CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 123

Rok IX — P. OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, poniedziałek 7 maja 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

Nad Oceanem Spokojnym niezbyt spokojnie

Czy po ostatniem oświadczeniu japońskiem z 17.IV.34 o polityce wobec Chin wszystko już wygładziło się nad Oceanem Spokojnym?

Chyba nie.

W oświadczeniu tem, złożonem 17.IV.34 przez przedstawiciela ministerstwa spraw zagranicznych w Tokio, powiedziano, ni mniej ni więcej, jak to, że Japonja, mając szczególne posłannictwo wobec Chin, sprzeciwia się wszelkiemu zbiorowemu działaniu innych państw w stosunkach z Chinami, a także zaopatrywanie ich przez poszczególne państwa w broń, lotnictwo i doradców wojskowych.

Zahuczało.

Dnia 25.IV.34 jawił się u p. Hirota'y, ministra spr. zagr. w Tokio, ambasador brytyjski sir Francis Lindlay, a dnia 26.IV.34 ambasador St. Zj. p. J. C. Grew, oraz, tegoż dnia, jen. Cziang-Tsepin, poseł chiński w Japonji.

Jak tam o tem rozmawiano, dokładnie niewiadomo, ale to wydaje się pewne, że szczególnie ambasador St. Zj. starał się dość usilnie dociec do jądra rzeczy.

P. J. C. Grew oświadczył mianowicie, że z polecenia Departamentu Stanu w Waszyngtonie prosi o odpis owego oświadczenia z 17. IV.34. P. Hirota odpowiedział mu, że było ono tylko słowne, oraz nieurzędowe. Wówczas p. Grew poprosił o widzenie się z owym przedstawicielem ministerstwa spr. zagr., który składał oświadczenie z 17.IV.34, a ten objaśnił mu co mówił.

Również sir Francis Lindlay i jen. Cziang - Tsopin dowiedzieli się, że oświadczenie było nieurzędowe, ale niezbyt, zdaje się tajono, że odzwierciadla ono poglądy urzędowe, co jednocześnie, 26.IV 34, niedwuznacznie oświadczał wobec United Press ambasador japoński w Waszyngtonie p. Saito.

Bądźcobądź zapytania w Tokio miały odgłos w Londynie i w Waszyngtonie.

W Londynie, 30.IV.34, minister spr. zagr. sir John Simon, w odpowiedzi na pytania w Izbie Gmin, oświadczył, że sir Francis Lindlay dowiedział się od p. Hirota'y, iż Japonja nie zamierza naruszać układu Dziewięciu mocarstw w Waszyngtonie z 6.II.22 ani też czynić uszczerbku polityce otwartych drzwi, poczem na dalsze natarczywe pytania, co jednak znaczyło oświadczenie z 17. IV.34, odparł, że Rząd J. Kr. Mości rad jest pozostawić rzeczy jak są po urzędowem uspokojeniu japońskiem.

W Waszyngtonie sekretarz stanu p. Cordell Hull ogłosił również 30.IV.34 dosłownie oświadczenie, które ambasador Grew, po swych dopytywaniach się i po powiadomieniu Waszyngtonu, złożył z polecenia rządu 29.IV.34 w Tokio, a które uprzejmie, ale stanowczo, stwierdza, że St. Zj. nie dopuszczą jednostronnego przez jakieś mocarstwo przesuwania stanu rzeczy, wynikającego często z umów wielostronnych o Chinach, czy z umów osobnych St. Zj. z Chinami.

Wreszcie w Tokio 4.V.34 p. Hirota na zebraniu urzędowem wygłosił przemówienie, w którem

1. oświadczył, że Japonja pragnie uszanować umowy międzynarodowe.

2. zastrzegł się jednak przeciw wkraczaniu innych państw w sprawy Chin, które działać winny własnemi siłami, a w szczególności przeciw dalszym działaniom Genewy.

Nie kijem go to pałką.

Ale zbierający się 15-go b. m. w Genewie komitet spraw chińskich (któremu zda sprawę z podróży do Chin p. Rajchman, oskarżany przez Japonję o wichrzenia) jest ostrzeżony.

St. St.

Pakt o nieagresji z Sowietami przedłużony o 10 lat

MOSKWA, 5.5 (PAT). Dzisiaj został podpisany przez ambasadora R. P. Łukasiewicza i komisarza ludowego, Litwinowa, protokuł, przedłużający termin ważności paktu nieagresji między Polską a ZSRR o 10 lat, t. j. do 31 grudnia 1945 r., z zastosowaniem po tym terminie klauzuli o automatycznem przedłużaniu terminu paktu o 2 lata. Jednocześnie w protokule końcowym do powyższego aktu zostało ustalone, iż nota komisarza Cziczerina z 28 września 1926 r., skierowana do rządu litewskiego przy podpisaniu paktu nieagresji pomiędzy ZSRR a Litwą nie może być interpretowana w ten sposób, jakoby miała ona mieć na celu mieszanie się rządu ZSRR do uregulowania spraw terytorjalnych w tej nocie wymienionych.

Podpisanie powyższych dokumentów odbyło się w Komisarjacie Spraw Zagranicznych w obecności personelu ambasady i wyższych urzędników Komisarjatu.

MOSKWA, 5.5 (PAT). Ambasador Łukasiewicz wyjechał dziś w sprawach służbowych do Warszawy.

21.850 metrów wzwyż Loty stratosferyczne w Sowietach

MOSKWA, 5. 5. (PAT.). — Ostatnio odbyły się dwa wzloty automatycznych balonów stratosferycznych. Balon, wypuszczony w okolicy Leningradu, osiągnął wysokość 21.850 metrów.

Drugi balon, wypuszczony z pokładu statku „Stalingrad", dążącego, jak wiadomo, na ratunek Czeluskinowców, a znajdującego się w okolicy zatoki Opatrzności, osiągnął rekord w arktycznych warunkach 18.100 metrów.

Nadużycia na 100.000 zł. w Lombardzie Miejskim

W biurach Zarządu Miejskiego natrafiono na nowe nadużycia, dokonywane od dość dawna na szeroką skalę. Niespodziewana rewizja ksiąg i dokumentów w centrali Lombardu Miejskiego wykazała, że pewni urzędnicy od dłuższego czasu dokonywali zuchwałych kradzieży. Oszukańczych swych manipulacyj dokonywali oni w ten sposób, że przedstawiali dokumenty na fikcyjne zastawy i, w ten sposób, mogli pobierać różne sumy z kasy Lombardu. Pieniądze te przywłaszczali sobie.

Rewizja, jak dotychczas, ujawniła nadużycia na sumę 100.000 zł. Nie jest wykluczone, że dalsza kontrola ksiąg wykaże większe nadużycia. Niezwłocznie, po wykryciu afery, zawiadomiono urząd prokuratorski, który zlecił sędziemu śledczemu prowadzić dochodzenie. Całą szajkę defraudantów aresztowano i osadzono w więzieniu.

Jeden z nich zdołał zmylić czujność władz więziennych i dokonał samobójstwa, przez powieszenie. Z polecenia prokuratora, zwłoki samobójcy przewieziono do prosektorjum, celem dokonania sekcji. Ze względu na dobro śledztwa bliższych szczegółów oraz nazwisk sprawców kradzieży narazie ujawnić nie możemy.

Rachunki Stawiskiego Na 300 milj. franków wykryła komisja śledcza

PARYŻ 5.5 (PAT). Ogłoszony został raport wiceprzewodniczącego komisji śledczej w sprawie rachunków bankowych Stawiskiego w okresie od 1924 do 1934 r. Największy rachunek oszust posiadał w Credit Lyonais, a mianowicie na sumę 125 milj. fr. W innych bankach rachunki na prawdziwe lub częściej na przybrane nazwisko Stawiskiego, opiewały na sumę kilku bądź kilkudziesięciu miljonów franków. Większość rachunków była zapisana na nazwisko Alexandre. Ponadto towarzystwo, założone przez Stawiskiego, lokowało sumy w bankach na nazwisko jego wspólnika, dep. Bonnaure, Triboat, Hayotte i innych.

Dotychczas wykryto rachunków na ogólną sumę 300 milj. fr. Raport analizuje pozatem poszczególne czeki, wystawione przez Stawiskiego, i dochodzi do wniosku, że co do kilku czeków należy zażądać dodatkowych wyjaśnień od Romagnino i Depardonne. W sprawie czeków, podjętych przez przewodniczącego „Jeunesse Patriotes", Taitingera, raport zaznacza, że Taitinger wystosował do komisji śledczej pismo, w którem twierdzi, że pieniądze wymienione otrzymał na cele społeczne reprezentowanej przez niego instytucji od niejakiego Würtza, nie wiedząc, że jest on zamieszany w aferę.

PARYŻ 5.5 (PAT). Socjalistyczny „Le Populaire" twierdzi, że dep. Taitinger, przywódca „Jeneusses Patriotes" otrzymał od jednego z towarzystw finansowych przez Stawiskiego dwa czeki na ogólną sumę 7 tys. zł.

Sąd zarządził eksmisję ex-kata Maciejewskiego-Kalta

Swego rodzaju sensację wywołała wiadomość, że eks-kat Maciejewski pozwany został do sądu o eksmisję. Dziś, gdy Maciejewski nie pełni już swego krwawego rzemiosła, ujawnić można jego prawdziwe nazwisko. Jest to Alfred Kalt, który zamieszkuje na Woli, przy ul. Falkowskiej.

B. kat, który wydalony został ze służby za nałogowe pijaństwo i hulaszczy tryb życia, znalazł się w trudnej sytuacji materjalnej, która nie pozwoliła mu na opłacenie czynszu mieszkaniowego. Gospodarz wystąpił do Sądu Grodzkiego, domagając się eksmisji niewypłacalnego lokatora.

Wczoraj w oddziale 18-ym Sądu Grodzkiego w Warszawie odbyła się rozprawa, na której osobiście zjawił się Kalt - Maciejewski, przedstawiając się sądowi, jako b. funkcjonarjusz służby państwowej. B. kat jest niskiego wzrostu, krępym o jasnoblond włosach mężczyzną. Posiada również niewinne niebieskie oczy, które dziwnie nie pasują do roli, jaką przez czas dłuższy odgrywał on w Polsce przy wymiarze sprawiedliwości. Wygląd Maciejewskiego zupełnie nie pokrywa się z wyobrażeniami, jakie mają szerokie rzesze społeczeństwa co do osoby każdego kata.

Maciejewski bronił się przed sądem z zapałem. Wygłosił nawet dłuższe przemówienie, prosząc o oddalenie powództwa o eksmisję i mówiąc, że chwilowo znajduje się w perypetjach finansowych, lecz niedługo posiadać będzie gotówkę, albowiem występuje przeciwko skarbowi państwa o należną mu, jak twierdzi, emeryturę.

Sąd postanowił jednak eksmitować Maciejewskiego.

Rekordowy kurs pożyczki stabilizacyjnej

NOWY JORK, (PAT). — W dniu 4 b. m. polska 7-procentowa Pożyczka Stabilizacyjna osiągnęła na giełdzie nowojorskiej rekordowy kurs (w procentach nominału) — 107¼. Poprzedni rekordowy kurs pożyczki notowany był w dniu 3 b. m. w wysokości 104 i pięć ósmych.

Napad na urzędnika polskiego

MORAWSKA OSTRAWA 5.5 (PAT). Na samochód, wiozący 3-ch urzędników Konsulatu Polskiego w Mor. Ostrawie i żonę jednego z nich po nabożeństwie 3-majowem, rzucił ktoś kamieniem, trafiając w głowę szofera. Odłamkami rozbitej szyby pokaleczony został na twarzy urzędnik Urbaniec, który zmuszony był szukać pomocy lekarskiej.

Sprawcy tego czynu nie wykryto.

Wypadek jeźdźca polskiego w zawodach o potęgę skoku w Rzymie

RZYM, 5. 5. (PAT.). W dniu dzisiejszym rozegrane zostały jedne z najtrudniejszych zawodów o potęgę skoku. Ogółem startowało około 90 koni, w tem tylko 4 polskie.

W pierwszej turze przeszło bez błędu 17 koni, w tem Milord, pod rtm. Kuleszą. W drugiej turze, na podwyższonych przeszkodach przeszło bez błędu 8 koni, w tem Milord, pod rtm. Kuleszą. W trzeciej turze, na ponownie podwyższonych przeszkodach dochodzących do 1 mtr. 80 ctm. bez błędu przeszedł tylko jeden koń pod jeźdźcem niemieckim.

Podczas ostatniego przebiegu przez ostatnią przeszkodę, koń rtm. Kuleszy, zrywając się do skoku, poślizgnął się na ziemi, rozmiękłej spowodu deszczu, i zwalił się na przeszkodę, która została poważnie uszkodzona. Kawalerzysta polski, mimo lekkich obrażeń, dosiadł spowrotem konia i, po ustawieniu przeszkody, przeskoczył ją bez błędu. Nagrodzony gromkiemi oklaskami publiczności.

Wypadek ten zdecydował o zdobyciu 6-ej nagrody, przez rtm. Kuleszę, który do ostatniej chwili posiadał szanse zdobycia znacznie lepszego miejsca. W rezultacie pierwsze miejsce zajął koń niemiecki, drugie trzecie, czwarte i piąte podzieliło trzech jeźdźców francuskch i jeden niemiecki, szóste miejsce zajął rtm. Kulesza, siódme zaś jeździec francuski.

Zaznaczyć należy, że ogółem nagród było 17.

Całe miasteczko w ogniu Olbrzymi pożar we Włodzimierzcu

SARNY, 5. 5. (PAT.). Dziś, o godz. 15-ej, w miasteczku Włodzimierzec, pow. Sarny, wybuchł straszny pożar, który z szaloną szybkością objął całe miasteczko. Dzięki nadludzkim wysiłkom miejscowej straży pożarnej udało się uratować agencję pocztową, posterunek policji i urząd gminny.

Pożar jednak wskutek zbyt słabych sił straży w dalszym ciągu rozszerza się, z okolicznych miejscowości i z Sarn wysłano na pomoc straże pożarne.

Przyczyna pożaru dotychczas nieustalona.

Wielki przypływ złota do Banku Francji

Paryż, 5.5 (PAT). Ogłoszony został bilans Banku Francji z dn. 27 kwietnia r. b. W porównaniu z poprzedniem sprawozdaniem z dn. 20 kwietnia obecny bilans wykazuje następujące zmiany:

Zapas złota wzrósł rekordowo o 625.425.510 fr. i wynosi obecnie 75.755.983.799 fr. Obieg banknotów wzrósł o 505.300.955 fr. i wynosi 81.501.825.055 fr. Natychmiast płatne zobowiązania łącznie z obiegiem banknotów wzrosły o 1.122.370.694 fr. i wynoszą 97.724.641.546 fr.

Stosunek pokrycia złotem obiegu banknotów i natychmiast płatnych zobowiązań wynosi 77,52 procent wobec 77,77 proc. w poprzednim tygodniu. (Ustawowe minimum 35 proc.). Spadek procentu pokrycia tłumaczy się jeszcze większym, niż wzrost zapasu złota wzrostem obiegu i zobowiązań. Wielki przypływ zapasu złota tłumaczy się poprawą zaufania na wewnętrznym rynku francuskim, która powoduje przypływ kapitałów z zagranicy, oraz likwidację tezauryzacji złota.

Echa śmierci króla Belgów

LONDYN, 5. 5. (PAT.). Wskutek złożonego wczoraj przez płk. Hutchinsona oświadczenia, jakoby król Albert belgijski nie poniósł śmierci w wypadku, lecz został rzekomo zamordowany przez nieznanego osobnika, ambasador belgijski wyraził dziś wielkie oburzenie nad tego rodzaju twierdzeniem, oświadczając: „Ubolewam, iż takie kłamstwo zostało ogłoszone".

Rozgrywka Włoch i Anglji na półwyspie Arabskim

PARYŻ, 5. 5. (PAT.). Według „Echo de Paris" w kołach politycznych Londynu sądzą, iż konflikt między przywódcą Wahabitów, władcą Hedżasu Ibn Saudem a imamem Yemenu był podsycany przez Włochy, które przez narzucenie swej suwerenności Yemenowi wytworzą imperjum kolonjalne.

Włochy, które już posiadają położoną nawprost Yemenu kolonję Erytreję, kontrolowałyby w ten sposób wyjście z Morza Czerwonego na Ocean. Od szeregu lat Włochy interesują się terytorjum Yemenu, z którego zdołały wyprzeć handel brytyjski i gdzie usiłowały doprowadzić do rozkwitu port Hodeidah kosztem Adenu. Dziennik zapewnia, że wojska Ibn Sauda wzięły do niewoli kilku konstruktorów włoskich. Izb Saud jest podobno popierany przez agentów brytyjskich, a w szczególności przez płk. Philby, rywala płk. Lawrenca.

Wiadomość o rozkazie udania się na Morze Czerwone, jaki otrzymały włoskie okręty wojenne, interpretowana jest w Londynie, jako zapowiedź, że rząd włoski nie zgodziłby się na zaanektowanie przez Ibn Sauda terytorjum Yemenu.

Inspekcja Żyrardowa przez Ministra P. i H.

P. Minister Przemysłu i Handlu, dr. F. Zarzycki, w towarzystwie dyr. gabinetu ministra, p. K. Patka, oraz sekretarza osobistego, p. radcy Barańskiego dokonał inspekcji Zakładów Żyrardowskich, zapoznając się z poszczególnemi działami przedsiębiorstwa.

P. Ministra oprowadzili wyznaczeni przez Sąd zarządcy w osobach pp. dyr. Srzednickiego i senatora Szujskiego, oraz kierownicy poszczególnych działów. PAT

Doroczne święto W. F. i P. W.

Doroczne Święto Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego odbędzie się w Warszawie w dniach pomiędzy 12 a 19 maja. Kulminacyjnym punktem tego Święta będzie rewja Wychowania Fizycznego i Sportu na Stadjonie przy ul. Myśliwieckiej, w niedzielę dnia 13 maja, o godzinie 16-ej.

W rewji weźmie udział około 7.000 uczestników, którzy przedefilują przed trybunami w kostjumach klubowych i ze sprzętem sportowym. Ponadto odbędą się ciekawe pokazy gimnastyki męskiej, żeńskiej i sokolej, popisy dzieci, oraz ćwiczenia lekkoatletyki, boksu, szermierki i łucznicze. Na zakończenie rewji odbędzie się ognisko harcerskie połączone z pokazem obozowym.

Bilety wstępu na rewję nabywać można w Dziale W. F. — Lwowska 13, oraz w kasach Stadjonu w cenie 20, 30 i 50 gr.

„Pięciolatka" Funduszu Pracy

Dyrekcja Funduszu Pracy układa regjonalne plany inwestycyjne na okres lat pięciu. Plany te są częściami składowemi planu pięcioletniego robót publicznych w Polsce. Na inwestycje w okresie do roku 1940 przeznaczona ma być suma blisko 250 miljonów zł.

Poważniejsze kwoty przeznaczone będą na roboty drogowe, wodociągowe i kanalizacyjne w okręgach przemysłowych.

Min. Beck do Budapesztu

Minister Spraw Zagranicznych, p. Beck, udaje się dnia 8 b. m. na zaproszenie rządu rumuńskiego na dwa dni do stolicy Rumunji, celem złożenia rewizyty Ministrowi Spraw Zagranicznych Rumunji, p. Titulescu, który bawił w Warszawie w październiku roku ubiegłego.

Minister Beck przebywać będzie w Bukareszcie 10 maja t, j. w dniu święta narodowego rumuńskiego.

Udział Ministra Becka w uroczystościach święta narodowego stanowić będzie tem silniejszy przejaw serdecznych stosunków, panujących między dwoma sojuszniczemi państwami.

Suvich jedzie do Moskwy?

RZYM, 5.5 (PAT). W kołach prasowych krąży pogłoska, że włoski podsekretarz stanu spraw zagranicznych, Suvich, udać się ma niebawem do Moskwy, aby rewizytować p. Litwinowa, który, jak wiadomo, w swej podróży powrotnej z Waszyngtonu bawił w Rzymie na oficjalne zaproszenie Mussoliniego.

Wiadomość o zamierzonym wyjeździe p. Suvicha do Moskwy wywołała w kołach prasy zagranicznej zrozumiałe zainteresowanie ze względu na obecną fazę stosunków włosko-sowieckich oraz pogłoski o zamiarze wstąpienia Rosji do Ligi Narodów. Oficjalnego potwierdzenia wiadomości o wyjeździe ministra Suvicha do Moskwy dotychczas brak.

Wielki pożar w Karlsruhe

BERLIN, 5.5 (PAT). W Karlsruhe wybuchł pożar w wielkiej fabryce papieru. Trzypiętrowy budynek wraz z zapasami spłonął. Straty bardzo wielkie.

Za co internowano żyda?

BERLIN, 5.5 (PAT). W Darmstacie internowano w obozie koncentracyjnym pewnego żyda za utrzymywania bliższych stosunków z kobietami pochodzenia aryjskiego.

Turniej szachowy w Ujpest

BUDAPESZT 5.5 (PAT). W Ujpest rozpoczął się wielki międzynarodowy turniej szachowy, w którym bierze udział szereg wybitnych szachistów zagranicznych i węgierskich. Z graczy polskich zostali zaproszeni: dr. Tartakower, jeden z czołowych szachistów świata i D. Frydman, wielokrotny mistrz Warszawy i reprezentacyjny szachista Polski na turniejach olimpijskich.

W pierwszym dniu turnieju mistrz Frydman odniósł duży sukces, zwyciężając świetnego szachistę węgierskiego Lajosa Steinera. Natomiast niespodzianką była porażka dr. Tartakowera, poniesiona w partji z węgierskim szachistą Rethy'm. Inne wyniki były następujące: Stahlberg (Szwecja) zwyciężył Pirca (Jugosławja), a partję: Thomas (Anglja) — dr. Treibal (Czechosłowacja), Endre Steiner (Węgry) — Lielienthal (Węgry) zakończyły się na remis. Pozostałe partje nie zostały zakończone.

Fałszywe banknoty na sumę 100.000 dolarów

LONDYN, 5. 5. (PAT.). — Korespondent Reutera w Chicago donosi, że przyznanie się do winy Waentina Burtana, b. przedstawiciela Amtorgu w Nowym Jorku, oskarżonego o puszczenie w obieg fałszywych banknotów na sumę 100 tys. dolarów, mieć będzie dalsze poważne następstwa. Władze tutejsze przypuszczają, iż udało im się częściowo przyłapać wielką bandę międzynarodowych fałszerzy banknotów. Banknoty te drukowane były w Berlinie i wykryte po raz pierwszy w Houston (Texas) w r. 1928.

Nigdy podobno dotychczas nie zdarzyło się, by fałszywe banknoty były tak dobrze podrobione. Władze wysłały do Berlina specjalnych detektywów, którzy mieli się zająć odnalezieniem klisz, lecz tymczasem klisze przesłane zostały podobno do Moskwy.

Wydalanie robotników polskich z pracy w Czechach

MOR. OSTRAWA. 5. 5. (PAT.). Po pewnej przerwie władze czeskie na nowo zaczynają wydalać z pracy obywateli polskich. W Stanisławicach zwolniony został z pracy przy naprawianiu drogi obywatel polski Rudolf Ciencia̧ła, aczkolwiek posiadał pozwolenie na wykonywanie pracy wydane przez Urząd Krajowy w Bernie. Dokument ten odebrała mu żandarmerja. W tej samej gminie wypowiedziano pracę Janowi Blahutowi, obywatelowi polskiemu, zatrudnionemu na miejscowym dworze.

Na szybie Anzelm w Pietrzykowicach koło Ostrawy, będącym własnością hr. Rotschilda, wydalony został z pracy w ostatnim czasie jeden tylko robotnik, obywatel polski, Andrzej Legutko, za to, że prosił Konsulat Polski w Mor. Ostrawie o interwencję, gdy go już raz zwolniono.

MOR. OSTRAWA. 5.5. (PAT.). „Prawo Ludu" dowiaduje się, że Gwarectwo Górnicze w zagłębiu ostrawsko - karwińskiem oraz inne przedsiębiorstwa sporządzają z wyższego polecenia statystykę wydalonych z pracy robotników, oraz spis zatrudnionych pracowników według narodowości. Podobną statystykę sporządzają podobno również urzędy państwowe.

W ostatnim czasie jeżdżą ze Śląska i Morawskiej Ostrawy do Pragi w tym samym celu najgorzej u ludności polskiej zapisani szowiniści czescy. „Prawo Ludu" przypuszcza, że Praga zbiera materjały, aby wykazać, jak to dobrze powodzi się Polakom w Czechosłowacji. „Jeżeli przy swoich poczynaniach, pisze „Prawo Ludu", które zmierzają jakoby do naprawy stosunków polsko-czeskich, władze będą opierały się na takich informacjach, to ludność nie może wierzyć w ich dobrą wolę. Społeczeństwu naszemu chodzi o to, aby sfery rządowe nie dawały stale posłuchu największym wrogom polskości".

OGŁOSZENIE

Wydział Finansowy Zarządu Miejskiego w m. st. Warszawie niniejszem podaje do wiadomości, iż z dniem 5 maja 1934 r. wymiar i pobór zasadniczego podatku wojskowego przejął Wydział Wojskowy Zarządu Miejskiego (ul. Florjańska Nr. 10), do którego należy zwracać się we wszelkich sprawach, dotyczących wymiaru tego podatku (raklamacje od wymiaru, informacje i t. p.).

Jednocześnie nadmienia się, iż wpłaty na rachunek powyższego podatku będą przyjmowały Kasy Miejskie (ul. Senatorska Nr. 14 i ul. Florjańska Nr. 10).

Protest drużyny polskiej na zawodach w Wiedniu

WIEDEŃ 5.5 (PAT). Rozegrane dziś wieczorem w cyrku centralnym między Polską i Austrją zawody zapaśników, zakończyły się wynikiem 14:8 na korzyść gospodarzy.

Z Polaków zwyciężyli: Ruda przeciwko Langlerowi (kogucia) i Neuff przeciw Stredlowi (średnia).

Najbardziej interesująca była walka między Rejniakiem (Polska) a Musilem (Austrja). Rozjemca, Czech, uznał zwycięstwo Musila w stosunku 6:7. Rezultat ten przyjęła publiczność wiedeńska okrzykami niezadowolenia. Kapitan drużyny polskiej, Gałuszka, zgłosił przeciwko orzeczeniu protest, który będzie rozpatrywany przez Międzynarodowe Towarzystwo Atletyczne.

Dekret sowiecki o bibljotekach

Centralny komitet wykonawczy ZSRR wydał w tych dniach specjalny dekret o bibljotekarstwie, regulujący administrację i organizację bibljotek w tem państwie.

Wedle tego dekretu powstanie przy ludowym komisarjacie oświaty specjalny zarząd bibljoteczny, który będzie kierował działalnością wszystkich bibljotek bez względu na to, do jakiej organizacji czy instytucji bibljoteka należy. Wszystkie bibljoteki na terenie Związku Sowietów podlegają kontroli państwa. Zarząd bibljoteczny będzie miał za zadanie dopełniać, oceniać się i starać się o zewnętrzny wygląd książek, jak również przygotowywać kadry wyszkolonych bibljotekarzy.

Przy komisarjatach ludowych oświaty autonomicznych republik i przy krajowych i rejonowych oddziałach wychowania ludowego będą zakładane specjalne oddziały bibljoteczne a w miastach i okręgach specjalne inspektoraty, które będą czuwać nad rozwojem i stanem bibljotek. Specjalne organa mają czuwać nad umysłowym stanem pracowników bibljotekarskich. Celem podniesienia ich kwalifikacji, sowiety urządzą specjalne kursy bibljotekarstwa.

W roku bieżącym mają być poprawione wszystkie budynki, w których mieszczą się bibljoteki. Zabrania się też używać lokali bibljotecznych dla innych celów.

Katastrofa lotnicza

PARYŻ, 5.5 (PAT). Z Tunisu donoszą o katastrofie lotniczej, jaka wydarzyła się przy starcie samolotu francuskiego do Tripolisu. Lotnik i dwaj pasażerowie ponieśli śmierć na miejscu.

Władze rozpoczęły dochodzenie celem wyjaśnienia przyczyny katastrofy.

Niemcy zamówiły 2500 samolotów

PARYŻ, 5.5 (PAT). „Excelsior" twierdzi, iż w sferach miarodajnych Londynu duże wrażenie wywołały wiadomości o zbrojeniach lotniczych Niemiec, a w szczególności depesza z Nowego Jorku o zamówieniu przez Rzeszę niemiecką 2500 samolotów, które mają być dostarczone w krótkim czasie. Należność za to zamówienie Niemcy mają wyrównać w gotówce przy odbiorze.

Irena Pannenkowa 89)

Więzy

Powieść

Znane świętokradcze szyderstwo Fryderyka Drugiego, że trzy państwa zaborcze podzieliły się Polską, jak Komunią, — nabierało teraz świetnej a przejmującej wymowy: ta „komunia" w oczach własnych zaborców i w pełni ich świadomości stawała się istotnie znowu żywem ciałem i krwią. I oni pierwsi musieli uznać i ogłosić światu ten cud i tę prawdę. Mordercy i grabarze stawali się sami zwiastunami zmartwychwstania.

Manifestem z 5 listopada 1916 roku Niemcy i Austrja ogłosiły uroczyście przywrócenie do życia p a ń s t w a polskiego.

Jakiekolwiek to znaczenie miało w ich intencji, — słowo to padło. Zostało wpisane na mapę Europy przez te same państwa zaborcze, które przed stu laty zgóry same z tej mapy je starły i przez cały ten czas najczujniej i najzacieklej strzegły, żeby nie pojawiło się na niej spowrotem. Nigdy może jeszcze Nemezis sprawiedliwości dziejowej nie przemówiła z taką wstrząsającą powagą i siłą.

Jakby dla dopełnienia miary tej sprawiedliwości nie minęło jeszcze od aktu 5 listopada pełnych pięć miesięcy, kiedy i trzeci zaborca, Rosja, po obaleniu caratu, przez usta rządu rewolucyjnego, manifestem z 30 marca 1917 roku posunęła się o krok dalej jeszcze, uznając i głosząc wskrzeszenie Polski niepodległej i z j e d n o c z o n e j.

Spełniały się przepowiednie wieszczów. Nagrodzone być miały niewysłowione cierpienia, prace i walki czterech skolei pokoleń, które w najgłębszą noc niewoli wierzyły wbrew nadziei: contra spem sperabant.

Jak jeden tak i drugi manifest dawał jednakże zadośćuczynienie moralnej już tylko natury, i wszystkie tendencyjne zastrzeżenia, poczynione w obu, miały znaczenie już tylko teoretyczne. W praktyce dalsze losy sprawy polskiej wymykały się już z rąk zaborców. Naród polski sam ujmował je już w swoje dłonie, i zarówno w drodze wysiłków orężnych, jak politycznych starań i przemożnego głosu jednoczącej się coraz bardziej opinji prowadził ku ich rozstrzygnięciu. Różne były drogi, jedna meta, — coraz to dla wszystkich bliższa.

Aż wreszcie w styczniu 1918 roku, wśród czternastu warunków pokoju, ogłoszonych przez Wilsona, znalazł się ułożony pod wpływem Paderewskiego punkt trzynasty, który w obliczu świata całego przywrócenie Polski niepodległej i zjednoczonej uznawał oficjalnie za jeden z celów wojny światowej... Tak Ameryka płaciła dług, zaciągnięty przed półtora wiekami u Pułaskiego i Kościuszki.

*

Jednocześnie rozstrzygały się losy Legjonów.

Konflikt z państwami centralnemi, utajony w początku, wybuchnął teraz z całą siłą przy okazji nowej przysięgi, która ochotnicze wojsko polskie nadal miała wiązać „braterstwem broni" z Niemcami i posłuszeństwem ich Naczelnemu Dowództwu. W Legjonach nastąpił rozłam. Część, za Sikorskim, trwała na pierwotnem stanowisku, że — bez względu na to z kim i w jaki sposób — tworzyć trzeba jaknajpotężniejszą siłę zbrojną, byle ją przedewszystkiem posiadać. Część poszła za Piłsudskim, który uznał, że przyszedł moment na tworzenie przedewszystkiem samodzielnej siły zbrojnej, choćby słabszej i zakonspirowanej, byle nią móc niezależnie kierować.

Ci drudzy, o ile nie zostali zamknięci w obozach koncentracyjnych lub wywiezieni przemocą na front, tworzyli po kraju tajne ogniska P. O. W.,

W lecie 1917 roku Niemcy aresztowali Piłsudskiego i wywieźli go do Magdeburga.

Ci pierwsi tworzyli jednocześnie dalej jeszcze Legjony. Ale już wszędzie rwały się wszelkie węzły z państwami centralnemi. I, gdy po traktacie brzeskim, wybuchnął żywiołowy protest narodu polskiego, część tych Legjonów, dając wyraz powszechnej opinji, pod wodzą Hallera przeszła na drugą stronę linji bojowej i przy tej sposobności po raz pierwszy otwarcie skrzyżowała broń z Niemcami. Ci, których przychwycono, oddani zostali pod sąd, jako zdrajcy stanu.

I jednocześnie po drugiej rosyjskiej stronie frontu z byłych żołnierzy armji rosyjskiej tworzyły się już niezależne oddziały wojskowe polskie pod wodzą Dowbora-Muśnickiego. Ku nim to zdążają „zbuntowani" legjoniści, by potem, po ich rozwiązaniu, drogą na Murman, przez dalekie egzotyczne lądy i morza pielgrzymować do Francji.

Bo jednocześnie w Ameryce, wysiłkiem głównie Paderewskiego formowała się już ochotnicza „armja błękitna", która, z legjonistą - Hallerem na czele, stać się miała wojskowym wyrazem sojuszu, jakim Komitet Narodowy w Paryżu pod przewodnictwem Dmowskiego otwarcie już wiązał naród polski z Ententą.

Tak sie kończyła dramatyczna epopeja Legjonów.

(C. d. n.).

„Pracy albo chleba"

PARYŻ, 5.5 (PAT). W dniu dzisiejszym na ulicy Quatre Septembre manifestowała nieliczna grupa kobiet, wznosząc okrzyki: „Pracy albo chleba". Manifestantki rozproszyła policja, aresztując trzy z nich.

Dolar 5.24

Wczoraj w Warszawie tendencja dla dewiz była słabsza, przy obrotach niewielkich Bank Polski płacił za banknoty dolarowe 5.24. Notowano: Belgja 123.60, Berlin 203.45, Gdańsk 172.62, Holandja 353.45, Londyn 26.97,50, Nowy Jork kabel 5,27.25; Paryż 34,93,50; Praga 22.02,50; Szwajcarja 171.57; Włochy 45.06.

W obrotach prywatnych: marka niemiecka 203,50; szyling austrjacki 99; frank szwajcarski 171.45; korona czeska 21,80; funt angielski 27; dolar 5.25; rubel zł. 4,63,50; dolar zł. 8.93,75.

Na rynku akcyjnym tendencja była utrzymana. Notowano: Bank Polski 84—83.50; Cukier 18,25; Węgiel 11; Lilpopy 11; Starachowice 9.55; Haberbusch 38. Tranzakcje dokonane a nienotowane: Rudzki 2.60. Sprzedano z licytacji 55 akcyj Fabryki Lokomotyw po 31,25 za sztukę.

Dla papierów procentowych tendencja była wybitnie mocna, przy większych obrotach 7 proc. stabilizacyjna i 8 proc. Warszawy.

Wołyń

Rzeczy złe i rzeczy, które mogą być dobre

Jeden z czołowych polityków wołyńskich, prezes wołyńskiej grupy parlamentarnej BBWR, p. poseł Puławski, przemawiając na plenarnem posiedzeniu w Sejmie jako „miarodajny głos społeczeństwa polskiego na Wołyniu", nawiązując do jednego z poprzednich artykułów w ABC o sytuacji politycznej na Wołyniu i oświadcza: „Jeśli zaś weźmiemy do ręki pierwszy lepszy organ obozu narodowego i trafimy na korespondencję z Wołynia, znajdziemy tam zdania, że obecna polityka na Wołyniu jest zaprzepaszczeniem polskiej racji stanu, zaprzepaszczeniem terenów wschodnich dla Państwa". I kończy: „Wysoka Izbo! — Pragnąłem naszkicować objektywnie naszą rzeczywistość wołyńską. Proszę mi wierzyć, że niema żadnych podstaw do alarmów o zaprzepaszczeniu Wołynia dla Polski".

Niema podstaw nie wierzyć ,że p. poseł Puławski w najlepszej przemawiał wierze. Jak wogóle wszystko na Wołyniu w najlepszej dzieje się wierze, mimo, że wyniki tych wysiłków są krańcowo rozbieżne z zamierzeniami Najniższy funkcjonarjusz policji na wsi, dając sprawozdanie z sytuacji w swoim obrębie, świadomie pomija prawdziwe naświetlenie stanu rzeczy. Działa jednakże w najlepszej wierze, że zadowoli swoje zwierzchnictwo, jeżeli poda: panuje spokój, zadowolenie i respekt przed władzą, którą władam tutaj tak umiejętnie, że ludność zbiera adresy hołdownicze dla p. Wojewody i chce go ubłagać o zezwolenie wystawienia mu pomnika wdzięczności...

Wolno panom posłom z ukraińskiej grupy parlamentarnej BBWR swoim, p. Wojewodzie przedstawianym referatom, nadawać interpretację taką, jaka w danej chwili ich celom najlepiej odpowiada. Jednakże wystąpienia pp. posłów z wymienionej grupy parlamentarnej nie kończą się w urzędach pobernardyńskiego klasztoru w Łucku. W czasie dyskusji nad budżetem Min. Spraw Wewn prezes ukraińskiej grupy posłów i senatorów BBWR, p. Pewny, oświadczył z trybuny sejmowej: „Nie będę się rozwodził nad charakterystyką ukraińskiego ruchu na Wołyniu. Byłby to bogaty temat do specjalnego referatu Chcę tu tylko podkreślić, że wszyscy, co interesują się szczerze zagadnieniem rozwiązania zaognionych w Polsce stosunków polsko - ukraińskich, mogliby się na Wołyniu wiele nauczyć, gdyby zaniechali teoretycznych rozważań, zechcieli się przyjrzeć zbliska procesowi realizacji współżycia obu narodów, jakie ma miejsce na Wołyniu".

P. posłowi Pewnemu należy się wdzięczność, że nad charakterystyką tego ruchu nie chciał się rozwodzić, nie miał jednakże żadnych powodów innych zachęcać by temu „procesowi realizacji współżycia obu narodów" przyglądali się zbliska. Bo nuż w ten sposób zachęceni przyjechaliby na teren gmin Ołyka, Czumań. Deraźno, Silno...

Ileż siły przekonania wszystkie te sejmowe, prasowe, wiecowe oświadczenia różnych panów Pewnych, Burych, Teleżyńskich Skrypników etc. posiadają świadczy najwymowniej rumieniec wstydu, jaki oblał jednego z starszych już panów, Polaka — blisko stojącego polsko - ukraińskiego ruchu kooperatywnego, wywołany oświadczeniem pewnej maturzystki, która uważała sobie za punkt honoru, nie nauczyć się języka ukraińskiego.

Nigdy nie czytaliśmy natomiast o jakimś rumieńcu wstydu, wywołanym sabotażem szkolnym na wsi wołyńskiej.

Tymczasem ludność polska, zamieszkała wśród osiedli ukraińskich, żyje w ustawicznym strachu nieprzewidzianych ewentualności. Mamy przykład, że komuniści planowali spalenie wszystkich osiedli polskich w kolonji Fundum w pow. włodzimierskim za to, że jeden z tamtejszych osadników zdjął transparent komunistyczny i oddał policji. Skończyło się tem, że spalono osadę tego tylko osadnika.

Zgadzamy się najzupełniej z posłem Pewnym, że „tylko odważnie postawiona wola obu społeczeństw szukania drogi porozumienia w procesie wspólnej pracy" może przyczynić się do ustalenia zgodnego współżycia. Ale musi być to wola zbiorowa, a nie hiperkrytycyzm żerujących na konjunkturze politycznej jednostek Niech wola ta będzie w czynie nie zaś w teoretycznych frazesach, kojących tęskne westchnienia w stronę Kijowa.

Pan Minister Pieracki powinien stanowczo z zaproszenia p. posła Pewnego skorzystać i przyjechać na Wołyń, by temu „procesowi współżycia obu narodów przyjrzeć się zbliska". Dowiedział by się bardzo wiele ciekawych rzeczy, a również i to, że na Wołyniu zamieszkuje jeszcze lojalne społeczeństwo ukraińskie, które z oburzeniem rozwojowi wypadków się przygląda i jeden tylko ma sąd: że do wzrostu ruchu ukraińskiego na Wołyniu przyczyniły się w pierwszym rzędzie same władze wołyńskie, przez kolportowanie różnych „Proświt" zakładanie różnych proświtańskich i ridnych chat i t. d.

Toteż na Wołyniu możnaby zrobić bardzo wiele dobrego, prowadząc politykę konsekwentną i sprawiedliwą, zwalczając szerzący się w południowych powiatach ruch nacjonalistyczny i jeszcze miejscami silny komunizm, a dając opiekę nie działaczom „ukraińskim", lecz ludności.

Z. W.

Nowe pociągi błyskawiczne

Skrócona komunikacja Polski z Zachodem

Nowy rozkład jazdy pociągów P. K. P. wchodzący w życie z dn. 15 b. m. przyniesie ze sobą doniosłe inowacje. Zarówno w komunikacji pociągów krajowych, jak i w połączeniach z zagranicą.

Skrócona zostaje komunikacja Polski z Zachodem Europy, dzięki zmianie czasu kursowania expressu do Paryża. Pociąg ten odchodzący w godz. rannych z Warszawy przybywać będzie zrana dnia następnego do Paryża. Dotąd spowodu niewygodnych połączeń przy tranzycie przez Rzeszę Niemiecką podróż do Francji zajmowała dwie noce. Obecnie dzięki skróconym postojom w Berlinie przyspieszony będzie znacznie bieg polskich pociągów międzynarodowych.

W ruchu wewnętrznym wprowadzone zostają nowe pociągi błyskawiczne. Szczególny nacisk położono na połączenie wszystkich większych miast z Gdynią. Nowy express Górny Śląsk—Morze łączyć będzie Katowice z Gdynią w ciągu 11 godz. 45 min. Z Warszawy do Gdyni kursować będą dwie pary pociągów pospiesznych, jedna przez Toruń, druga przez Grudziądz, przyczem czas przejazdu nieprzekraczać będzie 7 i pół godz.

Wszystkie większe miasta otrzymają pozatem wagony bezpośredniej komunikacji do uzdrowisk.

Przerwa w pracach

Izby Wyborczej Sądu Najwyższego

Izba dla Spraw Wyborczych Sądu Najwyższego wyznaczyła na m. maj tylko dwie sesje jawne. W przyszły poniedziałek 14-go b. m. znajdą się na wokandzie protesty Stronnictwa Narodowego i Stronnictwa Ludowego wniesione przeciwko wyborom w okręgu nr. 24 (Łuków — Garwolin — Puławy) w wojew. warszawskim.

W b. miesiącu rozpatrzone mają być również protesty z okręgu Nr. 16 (Kalisz — Wieluń). Od połowy czerwca do połowy września r. b. nastąpi przerwa w pracach Izby spowodu ferji letnich w Sądzie Najwyższym.

Wkłady oszczędnościowe w P. K. O.

w kwietniu r. b.

Wkłady oszczędnościowe w P. K. O. wzrosły w m-cu kwietniu b. r. o zł. 9.223.779. osiągając na dzień 30.IV.1934 r. stan złotych 509.603.650, łącznie zaś z wkładami pochodzącemi z waloryzacji dawnych wkładów markowych zł. 535.048.243.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych wzrosła w tym czasie i liczba oszczędzających w P. K. O., w ciągu kwietnia b. r. P. K. O. wydała 27.405 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 30.IV 1934 r. ogólną liczbę 1.211.725 książeczek, łącznie zaś z książeczkami pochodzącemi z waloryzacji 1.243.835 książeczek.

Obchód 3-go maja

w Piotrkowie

PIOTRKÓW 5.5 (tel. wł.). Obchód święta narodowego odbył się według utartego zwyczajem lat ubiegłych programu: w dniu 2 maja wieczorem capstrzyk, nazajutrz — Msza polowa na placu hal hargowych, pochód i defilada przed starostwem.

Nabożeństwo celebrował ks. dziekan Goździk, kazanie wygłosił ks. Czerwiński, śpiewy wykonał chór „Liry". W pochodzie brało udział wojsko, strzelcy, skauci, kolejarskie przysp. wojskowe itd.

Zazdrośnie monopolizujący w swych rękach organizację wszelkich przejawów patrjotyzmu społeczeństwa oficjalny Komitet Obchodów Narodowych nie może zdobyć się na inicjatywę w kierunku nadania świętu cech zbiorowej, występującej poza granice codziennych uniesień, spontanicznej manifestacji uczuć narodowych społeczeństwa.

Niezrażone niczem, garnie się społeczeństwo w odświętnym stroju i towarzyszy poza marginesem paradującego w szeregach officium, z widocznem przejęciem, ale bez radosnego nastroju.

Sprzedaż znaczka na P. M. S. miała duże powodzenie, natomiast urządzona w godzinach popołudniowych przez Kom. Obch. Nar. akademja, która dzięki szczęśliwemu programowi mogła się stać najbardziej interesującym punktem uroczystości, zgromadziła niewielką ilość słuchaczy. Świadczy to, jak publiczność jest już uprzedzona do tych akademij, urządzanych ciągle przez tych samych urzędowych aranżerów. A tymczasem utrzymany w tonie objektywnym odczyty dyr. Gierymskiego o działalności i zadaniach P. M. S. i ks. dziekana Goździka o święcie 3 Maja, piękne produkcje chóru „Liry", efektowne tańce zbiorowe dzieci i in. złożyłysię na b. sympatyczną całość.

Wieczór klubowy

Tow. Liter. i Dziennikarzy

Jutrzejszy (poniedziałkowy) wieczór klubowy Tow. Literatów i Dziennikarzy Polskich w górnej sali Cafe Clubu poświęcony będzie współczesnej piosence żołnierskiej, o której mówić będzie w słowie wstępnem wiceprezes TLiDP, major-poeta Antoni Bogusławski. Na estradzie ukażą się panie: Aniela Szlemińska, Jadwiga Godlewska, J. Brochwiczówna, Andrzej Bogucki i Tad. Sygietyński (akomp.).

Demonstrowane też będą najświeższe piosenki żołnierskie na płytach, niewypuszczone jeszcze do handlu.

Rozwiązanie magistratu

w Brześciu n. Bugiem

P. Minister Spraw Wewnętrznych rozwiązał Zarząd Miejski m. Brześć n/Bugiem i powołał na stanowisko tymczasowego prezydenta miasta p. Marjana Wójcika.

P. Minister Spraw Wewnętrznych zatwierdził dokonany w dniu 24-ym lutego r. b. przez Radę Miejską m. Grudziądza wybór p. Stanisława Michałowskiego na wiceprezydenta

„W przeznaczonej na ten cel dzielnicy"

Epopeja drukarni włocławskiej

(Kor. wł. ABC)

Od pewnego czasu przycichła trochę głośna już sprawa otwarcia drukarni we Włocławku, poruszana na łamach naszego pisma przed kilku tygodniami. Nie od rzeczy więc będzie wspomnieć o jej dalszych dziejach.

W grudniu ub. r., jak sobie czytelnicy przypominają, wpłynęła do Staarostwa we Włocławku deklaracja p. Witolda Olszewskiego, zawiadamiająca o zamiarze uruchomienia drukarni i założenia pisma codziennego. Ponieważ starostwo zażądało projektu urządzeń — został on w dniu 25 stycznia r. b. złożony po wielkich perypetjach z pewnym urzędniczyną magistrackim. W dniu 14 lutego minął ostateczny termin do załatwienia sprawy, ale sytuacja się nie zmieniła.

W dniu 5 marca zrozpaczeni drukarze, którzy napróżno czekali na pracę, rozpoczęli głodówkę, którą jednak po kilku dniach przerwali, wyniesieni siłą z lokalu przez kolegów.

Tymczasem właściciel drukarni dostał w Starostwie 1000 zł. grzywny za wydrukowanie na prośbę 7-miu egzemplarzy pisma o 3-ch stronicach, na oddzielnych kawałkach papieru, złożonego przeważnie z wycinków ze starych gazet, co zostało zakwalifikowane jako usiłowanie wypuszczenia czasopisma w nielegalnej drukarni. Lokal drukarni stoi jednak do tej chwili zapieczętowany. Jednem słowem — rekord swego rodzaju: Pismo skonfiskowane przed wypuszczeniem pierwszego numeru, drukarnia zamknięta przed otworzeniem.

Wreszcie dnia 16 kwietnia, po przeszło trzymiesięcznem rozważaniu p. starosta wystosował do właściciela drukarni pismo, które dajemy in extenso:

Włocławek, dn. 12 kwietnia 1934 r.
Starosta Powiatowy
we Włocławku
L. APH. 7/177
projekt urządzenia drukarni

Do
P. Witolda Olszewskiego
w/m Stary Rynek Nr. 1.

Na skutek wniesionego podania z dnia 21.XII 1933 r. o zatwierdzenie projektu drukarni we Włocławku przy ul. Litewskiej Nr. 7, na podstawie art. 13, 14, 131 Rozp. Prez. R. P. z dnia 7.VI. 1927 r. o prawie przemysłowem (Dz. Ust. RP. Nr. 53 poz. 468/27 oraz art. 321 i 392 Rozp. Przem. RP. z dnia 16.II. 1928 r. o prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli (Dz. Ust. RP. Nr. 23, poz. 202), odmawiam udzielenia zezwolenia na zatwierdzenie projektu uruchomienia wymienionej powyżej drukarni.

Uzasadnienie.

Jako miejsce uruchomienia drukarni projektowana była posesja położona przy ul. Litewskiej Nr. 7 we Włocławku. Według zatwierdzonego decyzją Min. Rob. Publ. z dnia 25.VII. 1929 r. Nr. VIII-1272/29 prawomocnego planu zabudowania m. Włocławka, ulica ta położona jest w strefie mieszkaniowej miasta Włocławka, który uruchomienia tego rodzaju zakładów przemysłowych w tejże części miasta nie przewiduje. Stosownie do art. 321 wym. powyżej Rozp. Prez. Rp. o prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli, drukarnia jako zakład, podlegający przepisom prawa przemysłowego, czyniąc w czasie pracy hałas naraża sąsiadów na uciążliwość, a jako taki winien być uruchomiony w przeznaczonej w myśl planu zabudowania na ten cel dzielnicy.

Okoliczność, iż uruchomienie drukarni projektowane byłoby w budynkach nieczynnej Kujawskiej Fabryki Maszyn jest bez znaczenia, gdyż nazwana fabryka posiada prawa nabyte, natomiast udzielenie projektowanej drukarni zezwolenia na uruchomienie byłoby nadaniem nowego prawa wbrew przepisom wymienionego powyżej art. 321 Ust. Budowlanej i wbrew prawomocnemu planowi zabudowania w. Włocławka.

Od tej decyzji przysługuje Panu prawo odwołania do Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie przez Starostwo Pow. we Włocławku w terminie dni 14 od jej doręczenia.

Starosta Powiatowy
(—) M. Murmyło.

Niepokoi nas tylko jedno: Jeżeli właściciel nie wygra w województwie, do którego się odwołał—to i stolicy grozi wielkie niebezpieczeństwo: „Drukarnia, jako zakład, podlegający przepisom praw przemysłowego, czyniąc w czasie pracy hałas naraża sąsiadów na uciążliwość, a jako taki winien być uruchomiony w przeznaczonej w myśl planu zabudowania na ten cel dzielnicy".

Ale chyba do tego nie dojdzie...

Z ruchu politycznego

Rozwój nowego obozu

W ubiegłym tygodniu odbył się szereg zebrań organizacyjnych i wieców Obozu Narodowo - Radykalnego w województwie warszawskiem.

W Żychlinie odbył się wiec, który zgromadził przeszło tysiąc osób. Wiec nosił charakter przedwyborczy, ponieważ O. N. R. występuje w Żychlinie do wyborów miejskich z własną listą. Odczytano deklarację ideową O. N. R. i dwaj delegaci z Warszawy wygłosili przemówienia, przyjęte bardzo żywo przez zebranych.

W Wyszkowie odbył się również wiec w obecności czterystu członków i sympatyków Obozu Narodowo - Radykalnego.

Publiczne zebrania organizacyjne odbyły się w szeregu miejscowości województwa warszawskiego, w Mławie, Wołominie, Skierniewicach, Rawie, Piasecznie, Milanówku i Włochach. Ponadto w 10 miejscowościach powiatu radzymińskiego założono oddziały O. N. R.

1.000 akademików do Częstochowy

Wielka pielgrzymka ogólnoakademicka

Wczoraj o godz. 10.45 wyjechała z Warszawy wielka pielgrzymka akademicka do Częstochowy. Pierwsza niedziela po dniu 3-im maja, jako święcie Królowej Korony Polskiej, ma być tradycyjnie poświęcana obchodom akademickim w związku z ogłoszeniem Królowej Korony Polskiej za patronkę polskiej młodzieży akademickiej.

Pielgrzymkę prowadzi osobiście J. E. ks. biskup Antoni Szlagowski oraz ks. rektor Szwejnic. W pielgrzymce wzięło udział z Warszawy 1000 akademików w pięciu wielkich wagonach kolejowych.

Spodziewany jest równie liczny zjazd z innych środowisk akademickich.

Dziś nastąpi wspólna komunja św. na Jasnej Górze i uroczystości religijne. Powrót pielgrzymki do Warszawy oczekiwany jest dziś wieczór.

Oby nie było więcej

tragicznych zajść maturalnych

Kuratorja szkolne, z uwagi na przypadający w drugiej połowie b. m. termin egzaminów dojrzałości w szkołach średnich wydadzą szereg zarządzeń, mających na celu zapewnienie spokojnego przebiegu tych egzaminów. Zwrócona będzie uwaga nauczycielstwa na ogłoszony przed dwoma laty okólnik w sprawie ścisłego stosowania się do regulaminu maturalnego.

Personel pedagogiczny szkół, wchodzący w skład państwowych komisyj egzaminacyjnych, czuwać ma nad tem, by egzaminy odbywały się w normalnej atmosferze, tak. by nie dochodziło do tragicznych wypadków, jakie zanotowano w latach ubiegłych.

Dramat małżeński

Za kulisami Teatru Nowego

W poniedziałek przemówienia prokuratora i obrony

W sensacyjnym procesie por. rez. Jezierskiego zamknięte zostało wczoraj postępowanie dowodowe. Jak już donosiliśmy wczoraj, Jezierski odpowiada przed sądem za usiłowane zabójstwa aktora dramatycznego, Antonego Różyckiego, który miał nawiązać bliższy stosunek z jego żoną. Jezierski tłumaczył się, że działał w obronie honoru swego i swojej żony, będąc, jako mąż, związany przysięgą do opieki nad nią.

Wczoraj sąd przesłuchał kilkudziesięciu świadków, rekrutujących się bądź to z widzów zajścia którego epilog rozgrywa się obecnie w sądzie, bądź też z bliższych kolegów i znajomych oskarżonego którzy odbywali z nim razem służbę na froncie a następnie w armji.

Zdenerwowany i przygnębiony

Świadek de Valden zna Jezierskiego jeszcze z czasów ławy szkolnej. Później utrzymywał z nim również bliższe stosunki i zauważył, że od pewnego czasu kolega jego jest dziwnie zdenerwowany i czemś zgnębiony. Na 10 dni przed faktem usiłowania zabójstwa Różyckiego, oskarżony zwrócił się do de Valdena, zapytując się go, co ma czynić, gdyż żona nawiązała stosunki miłosne z Różyckim.

De Valden znalazł się w trudnej sytuacji i odpowiedział, że gdyby to było 200 lat temu, to osmagałby uwodziciela, wiarołomną zaś żonę zamknąłby na całe życie w klasztorze. Jezierski zapytywał go się, czy sprawy nie skierować na tory honorowe, czy nie należałoby zażądać satysfakcji od Różyckiego? Wówczas to de Valden odradził Jezierskiemu ten sposób załatwienia sprawy, mówiąc, że Różycki, jako aktor, posiada specyficzną umysłowość i należy do odrębnego zupełnie dla przeciętnych, normalnych ludzi, środowiska.

Obiłby kijem...

Następnie zeznaje Wacław Szukiewicz, oficer rezerwy, serdeczny kolega Jezierskiego, z czasów wojny. Poznał się on z oskarżonym jeszcze w Toruniu i tak zdarzało się, że wspólnie przenoszeni byli po rozmaitych garnizonach. Stąd też powstały między nimi zażyłe stosunki, które utrzymywali nadal, po przejściu do rezerwy. Przechodząc do opisania wypadków, jakie rozegrały się na krótki przeciąg czasu przed zajściem w garderobie teatru Nowego, świadek stwierdza, że na dwa tygodnie przed napaścią, Jezierski zwierzał mu się, że małżeństwo jego rozlatuje się. W jakiś czas później oficjalnie powiadomił go, że rozchodzi się z żoną. W rozmowie tej była mowa o Różyckim, jako sprawcy nieporozumień oskarżonego z żoną. Jezierski zapytywał również świadka, co ma uczynić w stosunku do tego, który zabiera mu żonę. Szukiewicz odpowiedział, że na jego miejscu rozprawiłby się doraźnie z aktorem, przy pomocy kija. Jezierski był jednak innego zdania i chciał uzyskać od Szukiewicza opinję, co do meritum postępowania Różyckiego. Wówczas Szukiewicz, który, jak twierdził, miał znaczny wpływ na oskarżonego, poradził, aby odbyć z Różyckim decydującą rozmowę. Przyjaciel zaofiarował się być świadkiem tej rozmowy. Do rozmowy jednak nie doszło. Na dzień przed zajściem Jezierski wpadł zdenerwowany do mieszkania Szukiewicza, prosząc go o pożyczenie rewolweru. Znając jednak dosyć niezrównoważony charakter przyjaciela oraz jego oryginalność, jak się wyraził, rewolweru nie pożyczył.

Zawodowy amant

Na podstawie tych paru rozmów o stosunku Różyckiego do Jezierskiej, Szukiewicz wyrobił sobie zdanie, że nie wchodziła tu w grę jakaś głębsza miłość. Niezmiernie ciekawa jest charakterystyka Różyckiego, podana przez Szukiewicza. Fakt uwiedzenia żony nazwał wobec sądu draństwem, a na zapytanie powoda cywilnego, dlaczego w ten sposób kwalifikuje czyn atkora, oświadczył, że Różycki, jako zawodowy amant, również i w życiu był amantem, który znał doskonale technikę uwodzenia kobiet i wszystkie sztuczki, jakie wypróbował w swojej bogatej karjerze scenicznej.

„Draństwem jest — powiedział wówczas Szukiewicz — gdy ktoś swoją praktykę sceniczną wnosi w życie". Słowa te wywołały duże wrażenie na sali.

Adw. Bejlin, który reprezentuje powództwo cywilne, zgłoszone przez Różyckiego, nie zadaje już więcej pytań.

Inni świadkowie

Świadkowie, którzy obecni byli przy samem zajściu, opwiadają, że Jezierski początkowo wszedł do garderoby swojej żony, zapytując o Różyckiego. Następnie przeszedł do drugiej kabiny, oddzielonej kotarą, gdzie przed lustrem siedział aktor, przygotowując się do występu. Oskarżony dwukrotnie zapytał się siedzącego, czy on jest panem Różyckim, następnie zaś wypowiedział parę niezrozumiałych słów, poczem wydobył z kieszeni rewolwer. Różycki zorjentował się w grożącem mu niebezpieczeństwie i oburącz chwycił skierowany w swoją stronę rewolwer, który na szczęście zaciął się. Powstała krótka szamotanina, w czasie której Różycki usiłował wyrwać broń z ręki napół przytomnego człowieka. W pewnym momencie Jezierski puścił rewolwer i pochwycił leżące na stoliku nożyczki, którem zadał kilka uderzeń w głowę.

Czy pamiętał?

Zdaniem oskarżonego, nożyczki te były zaokrąglone. Sprzeczność ta wyszła na jaw w czasie, gdy sąd okazał oskarżonemu nożyczki, jako dowód rzeczowy. Jezierski oświadczył wówczas, że to nie są te nożyczki, gdyż szpic ich jest ostry. Mało prawdopodobnem się wydaje, ażeby Jezierski, który, jak stwierdzili świadkowie, był nadzwyczaj zdenerwowany, mógł zapamiętać taki drobny szczegół, tembardziej, że jak sam oświadczył, nie wiedział nawet, że to są nożyczki. Chwycił pierwszy lepszy przedmiot, jaki nawinął mu się pod rękę.

Pożyczony rewolwer

Jako jeden z ostatnich świadków zeznaje znajomy oskarżonego, kpt. Gubarew, który pożyczył Jezierskiemu rewolwer. Gubarew nie wiedział zupełnie, do czego ten rewolwer miał służyć. Na godzinę przed samem zajściem w garderobie teatru wpadł do niego podniecony Jezierski, prosząc o pożyczenie rewolweru na parę minut. Świadek nie wiedział nic o stosunkach, jakie wytworzyły się w małżeństwie spowodu Różyckiego. Dlatego też pożyczył mu rewolwer. Dopiero z gazet na drugi dzień dowiedział się, po co Jezierskiemu potrzebna była broń.

Proces Jezierskiego budzi zrozumiałe zainteresowanie całej Warszawy. Salę sądu wypełniały do wieczora tłumy publiczności, znającej aktorów z desek teatralnych. W poniedziałek zapewne przybędą jeszcze liczniejsze tłumy, ponieważ rozpocznie się jeden z najważniejszych momentów przewodu sądowego, mianowicie przemówienie prokuratora, powoda cywilnego oraz obrońcy, adw. W. Sobotkowskiego.

O tereny wystawowe

We wtorek, 8 b. m., odbędzie się pod przewodnictwem dyrektora departamentu w Min. Spraw Wewnętrznych, inż. Stawiskiego, posiedzenie komisji dla sprawy zbadania terenów wystawowych w Warszawie, powołanej przez prezydenta miasta, wojewodę Kościałkowskiego.

Na posiedzeniu tem omówione będą wnioski, przedstawione przez rzeczoznawców poszczególnych dziedzin tego zagadnienia (architektoniczno-urbanistycznej, finansowej i hydrotechnicznej). Podstawą dyskusji będą orzeczenia rzeczoznawców, powołanych w liczbie 15 dla wyrażenia opinji w tej sprawie.

Spłata pożyczki Dillonowskiej

W b. miesiącu przypada płatność kolejnej raty 7 proc. pożyczki dillonowskiej. Ministerstwo Skarbu przekazało na ten cel Bankowi Polskiemu sumę 7 miljonów zł.

Wyścigi konne

Zapisy na 6.V

Początek o g. 4 popoł.

GON. I. 2.200 zł. dla 3 let. og. i kl. Dyst. 2100 mtr.: Gubernator, Esdras, Banita.

GON. II. 1.400 zł. dla 3 let. og. i kl. Dystans 1600 mtr.: Nankin, Rewers, Amore canta, Kaliban, Feta.

GON. III. 1.800 zł. dla 3 let. og. i kl. Dyst. 2100 mtr.: Fulgor, Fatma II, Hidalgo, Ferrato, Łeb w łeb, Akwaforta.

GON. IV. 5.000 zł. Handicap Otwarcia dla 3 let. og. i kl. Dyst. 1600 mtr.: Dolores III 54 kg., Baronówna II 51 kg., Nike 55 kg., Figlarz 55 kg., Fenicjanka 56 i pół kg., Satrapa 57 i pół kg., Cagliostro 56 kg.

GON. V. 1.800 zł. dla 4 let. i st. og. i kl. Dystans 1600 mtr.: Tintoretto, Wigor, Jontek, Instar, Dżonka, Irtum, Curia, Bohun II.

GON. VI. 5.000 zł. Handicap Otwarcia dla 4 let. i st. og. oraz 4 let. klaczy. Dyst. 2100 mtr.: Nurt 53 kg., Lutnia 51 kg., Maraton II 54 kg., Little Star 53 kg., Dam 58 kg., Frajer 57 i pół kg., Janczar III 58 kg., Elka 53 kg., Elita 54 kg., Burzan 56 kg., Hermes II 59 kg., Chapeau Bas 59 kg.

GON. VII. 1.600 zł. dla 3 let. og. i kl. Dyst. 1600 mtr.: Huron, Grisette III, Talar, Hesperia, Flamand, Esdras, Kerry Rock, Znak zapytania.

NASZE TYPY:

1) Banita.
2) Rewers. Kaliban.
3) Fulgor, Łeb w łeb.
4) Dolores III, Satrapa, Fenicjanka.
5) Curia, Jontek, Bohun II.
6) Chapeau Bas, Janczar III, Dam.
7) Talar, Esdras, Flamand.

WCZORAJSZE WYNIKI

Gonitwa I. Dystans 2100 mtr.: 1) „Hanka", żok. Michalczyk, 2) „Garrick" (22), 3) „Bantam" (11). Wygrane w walce o łeb w 2 m. 16 sek. Totalizator 10 zł. 50 gr. za 5.

Gonitwa II. Dystans 2100 mtr.: 1) „Dniepr", żok. Stasiak, 2) „Adam" (31), 3) „Minerwa II" (16), 4) „Szarfa" (22). Wygrane łatwo o 3 i pół dł. w 2 m. 15 i pół sek. Totalizator 11, fr. 7 i 10.50.

Gonitwa III. Dystans 2100 m. 1) „Goto", żok. Jednaszewski, 2) „Gandhi II" (9), 3) „Le Palikare" (16), 4) „Nałęcz" (41). Wygrane w walce o łeb w 2 m. 15 sek. Tot. 29,50, fr. 10, i 6,50.

Gonitwa IV. Dystans 1.800 m. 1) „Maska", żok. Keogh, 2) „Lubar" (11,50), 3) „Temida" (36), 4) „Nuda" (163.50). „Chojrak" pozostał na starcie. Wygrane bardzo łatwo o 4 długości w 1 m. 55 sek. Totalizator 11, fr. 6, 6,50. Za „Chojraka" zwrot stawek.

Gonitwa V. Dystans 2100 m. 1) „Rodin", żok. Nowak, 2) „Nord" (18,50), 3) „Kord" (31,50), 4) „Kubań" (54), 5) „Fabja" (131), 6) „Happy End" (12,50). Wygrane w walce o szyję w 2 m. 15 i pół sek. Wycofane: „Revers" i „Barka". Tot. 24,50, fr. 12 i 10,50.

Gonitwa VI. Dystans 1.600 m. 1) „Roi Soleil" jeździec Górecki, 2) „Lidja" (41), 3) „Raduna" (42), 4) „Markiza" III (13). Wycofane: „Fenomen", „Maestro", „Złota Pantera", „Galicja", „Herminja", „Curia", „Granica", „Markiza III". Wygrane bardzo łatwo o dwie i pół długości w 1 m. 41 sek. Totalizator 9.50, fr. 8 i 13.50.

Gonitwa VII. Dystans 2.100 m. 1) „French", żok. Michalczyk", 2) „Gandhi" (19,50), 3) „Irkut" (10,50), 4) „Valibal" (33,50). Wycofany „Frajer". Wygrane w walce o trzy czwarte długości w 2 m. 22 i pół sek. Totalizator 38, fr. 13 i 9.50.

Sport

NIEDZIELNE IMPREZY SPORTOWE

Warszawa:

Na przystani W. T. W. o godz. 9-ej otwarcie sezonu wioślarskiego.

Na torze kolarskim Legji o godz. 15-ej torowe zawody motocyklowe o mistrzostwo Warszawy.

W lokalu Elektryczności (Elektryczna 3) o godz. 17-ej zapaśnicze robotnicze mistrzostwa Warszawy.

Z imprez lekkoatletycznych odbędą się na boisku AZS o godz. 10-ej mistrzostwa klasy C. Pozatem międzyklubowy mecz lekkoatletyczny Polonia — P. K. S.

Na boisku Skry o godz. 10-ej start propagandowego biegu kolarskiego dla niestowarzyszonych.

O mistrzostwo klasy A podokręgu robotniczego grają: Elektryczność — Sarmata (boisko Skry godz. 16.30) i Znicz — Skra (boisko w Pruszkowie godz. 16.30).

Na szosie wolskiej o 10-ej biegi kolarskie Świtu na 100 klm. i 50 klm.

Prowincja:

W Łodzi mecz o mistrzostwo Ligi ŁKS — Ruch.

We wszystkich większych miastach mistrzostwa klasy A i różne imprezy lokalne.

ZE ZW. ZW. SPORTOWYCH

Nowy zarząd Zw. Polskich Zw. Sportowych ukonstytuował się, jak następuje: wiceprezesi: płk. Glabisz, dr. Orłowicz. Sekretarz — radca Foryś, zastępca — mjr. Goebel, skarbnik — dyr. Lesiewicz, zastępca — inż Lange Referat organizacyjno-regulaminowy objął dr. Orłowicz, ref. propagandowo - wydawniczy — red. Sikorski kpt. Musiński, ref. zagraniczny — płk. Glabisz, ref. kobiecy — kpt. Kurletto, ref. historji sportu — dr. Orłowicz, statystyczny — radca Foryś, ref. porad prawnych — dr. Wojakowski, ref. szkolny — dr. Wojakowski i radca Foryś, ref. sportów motorowych — kpt. Kulesza, referat opieki lekarskiej — vacat.

Przewodniczącym Komitetu Olimpijskiego został płk. Glabisz. Członkowie: radca Foryś, kpt. Misiński, inż. Lange, red. Sikorski, oraz dokooptowani — inż. Lenartowicz i kpt. Baran.

Tenis

DZIS POLSCY TENISISCI WYJECHALI DO AUSTRJI

W sobotę wieczorem, po skończonym meczu tenisowym ze Szwedami wyjechali do Wiednia na międzynarodowe mistrzostwa Austrji czołowi nasi tenisiści: Tłoczyński, Hebda, Wittman i Jędrzejowska.

Jędrzejowska i Hebda udadzą się do Berlina na turniej Rot-Weiss'u, który odbędzie się w dniach 17 — 21 b. m. O ile projektowany w tym czasie mecz z Francją nie dojdzie do skutku, wówczas na turniej berliński wyjedzie również Tłoczyński.

Zaproszona do Londynu na turniej Queen Clubu — Jędrzejowska, musi zrezygnować z wyjazdu wobec tego, że w tym samym czasie odbywają się mistrzostwa Polski.

Jugosławja zaproponowała rozegranie w Zagrzebiu meczu Polska — Jugosławja w dniach 19 — 21 b. m. Polacy proponują zmianę terminu i miejsca, a mianowicie: w Polsce, 8 — 10 czerwca b. r.

Sporty wodne

NOWY KLUB WODNY W STOLICY

Dziś, nastąpi otwarcie nowego klubu wioślarskiego w stolicy, a mianowicie „Klubu Wodnego Stow. Techników Polskich".

POCZYNANIA ŻEGLARSKIE

Polski Zw. Żeglarski organizuje w dniach od 15 czerwca do 12 sierpnia Morski Ośrodek Żeglarski w Gdyni. Kandydatów zgłaszają kluby do Zw. Żeglarskiego do dnia 26 b. m. Koszta ośrodka wynoszą: 40 zł. od osoby płatne zgóry, oraz cena biletu kolejowego przy zniżce 80 proc.

Ośrodek śródlądowy czynny będzie od 22 czerwca do 19 sierpnia b. r. w Jeziorach pod Grodnem. Termin zgłoszeń — do 26 b. m. Koszty: zł. 15 od osoby.

Na żaden ośrodek w tym roku kobiety przyjmowane nie będą.

Systematycznie kradli benzynę

na lotnisku wojskowem

Zakończone obecnie zostało dochodzenie w sprawie tajemniczych kradzieży benzyny, jakich dopuszczano się systematycznie na lotnisku wojskowem na Okęciu.

Od pewnego czasu stwierdzono, że w niewielkim sklepiku smarów i benzyny przy ul. Długiej sprzedawana jest benzyna, pochodząca z magazynów na Okęciu. Sklepik prowadziła Irena Bednarska, która, jak wykazało dochodzenie, utrzymywała bliskie stosunki z zawodowym złodziejem, Józefem Dudą. Duda, który miał dostęp do magazynów, systematycznie kradł benzynę, dostarczając do składu kochanki.

Pointą całej sprawy jest jednak inna kwestja. Stwierdzono mianowicie, że z benzyny pochodzącej z kradzieży, stale korzysta niejaki Stefan Filipowicz, szofer poselstwa argentyńskiego. Podobno samochód poselstwa stale pędzony był kradzioną benzyną.

Wobec tego, że dochodzenie zostało już zakończone, prokurator zwolnił Filipowicza na wolność, za kaucją 1.000 zł. Wkrótce też odbędzie się rozprawa sądowa, na którą wezwany będzie prawdopodobnie poseł argentyński w Warszawie, p. Cabalerro.

Przed wyborami

do Izby Rzemieślniczej

W najbliższym numerze „Dziennika Wojewódzkiego" dla obszaru m. st. Warszawy umieszczone będzie ogłoszenie p. komisarza rządu na m. st. Warszawę w sprawie liczby obwodów wyborczych oraz adresów komisyj obwodowych i komisji głównej przy wyborach do Izby rzemieślniczej w Warszawie.

Obwodów wyborczych będzie w Warszawie cztery, obejmujących terytorjalnie starostwa grodzkie. Komisja I obwodu, obejmująca starostwo grodzkie śródmiejsko-warszawskie, będzie mieściła się przy ul. Miodowej 23, w lokalu szkoły powszechnej, dla II obwodu (starostwo południowe) przy ul. Śniadeckich 8 (szkoła), dla III obwodu (starostwo północne) przy ul. Nalewki 8 (lokal Zjednoczenia pracowników rzemieślniczych, dla IV obwodu (starostwo praskie) przy ul. Stalowej 31 (szkoła). Główna komisja wyborcza będzie urzędowała w gmachu Ratusza przy ul. Senatorskiej nr. 14 w sali Malinowej.

Zgodnie z zarządzeniem M. P. i H. i ogłoszeniem p. komisarza rządu, wybory do Izby rzemieślniczej odbędą się 8 lipca. Zgodnie z ordynacją wyborczą do izb rzemieślniczych, władza przemysłowa I instancji (wydział przemysłowy zarządu miejskiego) sporządzi 17 b. m. spis wyborców w 3 egzemplarzach, który prześle przewodniczącym obwodowych komisyj wyborczych. Od 20 b. m. listy wyborców będą wyłożone w lokalach obwodowych komisyj w ciągu 14 dni przez 6 godzin dziennie.

A propos

List fajczarza

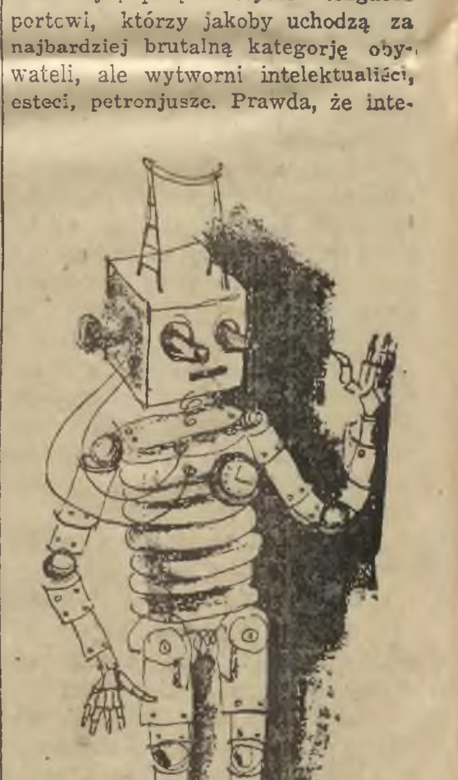
„Szanowny Panie Very!

Ponieważ od pewnego czasu Pańskie feljetony są ilustrowane (i to świetnie) proponuję Panu bardzo wdzięczny temat. Jest on wdzięczny podwójnie: raz rysunkowo, a drugi raz społecznie. Liczna bowiem społeczność palaczy, mianowicie fajczarzy będzie bardzo wdzięczna za poruszenie tej kwestji.

Oto, jak powinien wyglądać fajczarz, palący tytoń monopolowy. Powinien, że użyję tego wyrazu, fajczyć w masce gazowej.

Dziwna to jest bowiem rzecz całkiem niezrozumiała, że na całym świecie, zwłaszcza w Angiji, która jest chyba krajem kulturalnym, do wyrobu tytoniów fajkowych używają najlepszego surowca, a u nas używa się najgorszego. Czy fajczarz jest palaczem drugiej klasy?

Przecież po wojnie i wspomnieniach z okopów fajka wkroczyła nawet do salonów dyplomatycznych. Dziś fajkę palą nietylko tragarze portowi, którzy jakoby uchodzą za najbardziej brutalną kategorję obywateli, ale wytworni intelektualiści, esteci, petronjusze. Prawda, że intelektualiści dziś nie mają pieniędzy, ale chyba można za, choćby nieco większą sumę, niż „Specjalny", np. za dwa i pół złotego wyprodukować wyborny, aromatyczny, cienko krajany tytoń. Tymczasem monopol daje nam tytoń zły własnego wyrobu, ale „Capstan" angielski sprzedaje po 16 złotych. Czy to jest popieranie produkcji krajowej?



W imieniu licznych palaczy fajki zanoszę prośbę do Dyrekcji P. M. T. o wyprodukowanie dobrego tytoniu fajkowego. Jeśli wypuszcza się coraz nowe gatunki papierosów, nawet dla brydżystów, to chyba można zrobić coś i dla fajczarzy, którzy mają teraz tylko dwa gatunki: jeden całkiem trujący, a drugi trochę.

Racz Pan przyjąć etc. etc.

(przepisał)
Very.

Jedziemy do Ciechocinka

Nikt nie zaprzeczy, że Ciechocinek z roku na rok staje się modniejszy i niema w tem nic dziwnego. Pięknie położony na lewym brzegu Wisły w malowniczej dolinie — sprawia wrażenie olbrzymiego ogrodu. Warunki klimatyczne posiada wprost idealne i jest idealnem miejscem kuracyjno - wypoczynkowem. Bliskie sąsiedztwo lasów sosnowych i brak w pobliżu wielkich osiedli nadają mu charakter prawie że wiejski, a przytem wszystkiem najbardziej nowoczesne urządzenia i inowacje lat ostatnich stawiają Ciechocinek w pierwszym rzędzie uzdrowisk Środkowej Europy. Pod tym względem żadne inne z uzdrowisk krajowych nie może się z Ciechocinkiem porównać, gdyż nigdzie w ostatnich latach rozwój nie poszedł tak szybkim krokiem jak tu.

Jak wiadomo główna popularność Ciechocinka (wyrażająca się rocznie w 20.000 kuracjuszów) polega na znajdujących się tam niezmiernie bogatych źródłach mineralnych, znanych na cały świat jako niezwykle skuteczne w różnego rodzaju cierpieniach.

Jak zdołaliśmy stwierdzić sezon w b. roku już się rozpoczął i trwa w całej pełni i chcący się udać do Ciechocinka obecnie kiedy początkowy sezon jest znacznie tańszy niż w lipcu czy sierpniu — winni się śpieszyć z zamawianiem miejsc, gdyż później może być zapóźno. (N).

Wystawa rzemieślnicza w Gdyni

Rzemiosło gdyńskie urządza w czasie od 24 czerwca do 8 lipca r. b. wystawę rzemieślniczą w Gdyni. Wystawa obejmie wszystkie bez wyjątku zawody rzemieślnicze.

Kącik dla pań

Wiosenne, balowe tualety

Paryż, w maju.

W Paryżu istnieją dwa karnawały, jeden wypada w zimie, drugi równie ożywiony i strojny — na wiosnę!

Wyścigi, kończące się wielkiemi obiadami, przyjęcia, różne doroczne uczty, urządzane w pierwszorzędnych restauracjach, chylący się wspaniale ku końcowi sezon teatralno - koncertowo - baletowy, tańcujące zabawy prywatne — wszystko to składa się na bardzo ożywiony sezon wiosenny.

Zbliżające się wakacje — budzą coś w rodzaju żalu za Paryżem, a jednocześnie obiecując wypoczynek, zachęcają do zabawy, do wydawania nieopatrznie i wesoło, na prawo i na lewo — swego czasu, sił i zdrowia!

— „Trzeba korzystać z tego przedstawienia i przyjęcia, bo nie będę ich miała na wsi! — mówi sobie nie jedna z pań. — „Odpocznę na wakacjach"! — Pociesza się inna, przyglądając się w lustrze trochę pobladłej ze zmęczenia twarzyczce...

Wielka pokusa!

A obok tych pokus paryskich istnieje jeszcze inna, na którą liczą wielkie firmy krawieckie. Tą pokusą są prześliczne tualety wiosena, jakie tegoroczna moda rzuciła na arenę elegancji. O ile zachwycałyśmy się zimowemi tualetami balowemi, w których pociągał nas połysk lamy i głęboki ton aksamitu, o tyle napatrzeć się dziś nie możemy na te lekkie, jak wiosenne obioki, świeże, jak pączki kwiatów — wiosenne, balowe tualety z organza, tiulu, muślinu i koronki! Materjałom odpowiadają szykowne fasony, których podajemy tu kilka.



Model Nr. 1.

Balowa tualeta pomysłu firmy Augustbernard. Jest ona z żółto-cytrynowego, jedwabnego muślinu; fason princesse zarysowuje delikatnie sylwetkę. Gładziutki stanik, przybrany kilku nerwużami u góry i wycięty śpiczasto od. słania ramiona i część pleców.

Efekt tualety polega na suto rozpostartych wolantach, przechodzących w tren, i tworzących jakby podstawę. Z tej podstawy, podobna do statuetki, wyłania się i wznosi postać.

Wolanty te idą ukośną linją, krótsze sprzodu, niż stylu, co jest bardzo artystycznie obmyślonym efektem.



Model Nr. 2.

Jak już pisałyśmy współczesne, strojne suknie, przybrane są stylu draperjami, które im nadają powłóczystość i dostojeństwo szat, w które stroiły się w dawnych czasach kapłanki i westalki rzymskie.

Firma Augustbernard na różne sposoby traktuje te dekoracyjne linje. W jednych tualetach draperja spada prosto, wydłużając postać, w innych linje falują i załamują się, co zwiększa jeszcze wrażenie powiewności i lekkości stroju.

W powyższym modelu, który jest z organza, ciemno-niebieskiego w blado - niebieskie paski, udrapowanie wzoruje się na kierunku paseczków, zdobiących materjał. Idzie ono od stanu do ziemi, i jest zmarszczonem u góry „panneau", nałożonem na spódnice i przechodzącem w tren.

W przeciwstawieniu do spódnicy górna część tualety traktowana jest w poprzecznie idące paski.



Model Nr. 3.

W tym modelu Augustabernard narzuca na spódnicę draperję w formie tiuniki zakończonej stylu pufem.

Stanik odsłania ramiona i górną część pleców, od ramienia do stanu wije się lekko sfalowany wolant, zdobiący zarówno przód jak tył stanika, wydłużonego w szpic.

Tym górnym draperjom odpowiada tiunika sięgająca do kolan sprzodu, stylu zaś tworząca płaski węzeł, rodzaj pufu, spadającego luźnie szerokiemi końcami na spódnicę. Obszerny tren nadaje majestatu tej eleganckiej tualecie, którą polecamy wszystkim wysokim kobietom.

Model jest z fjoletowego organza.



Model Nr. 4.

Prześliczna tualeta z koronki różowej, w odcieniu „saumon". Jest ona pomysłem firmy Mirande. Przezroczysta draperja stanika związana jest stylu, w ten sposób, że tworzy asymetryczne wycięcie. Przypomina ona szeroką bertę i sprawej strony pokrywa ramię.

Biodra są plastycznie zarysowane wąską spódnicą, na którą narzucony jest wspaniały wolant, przyszytym tak, że brzeg spada tworząc zupełnie nową i bardzo oryginalną i efektowną ozdobę.

Dół spódnicy jest szeroki, układający się w swobodne fałdy i zakończony niewielkim trenem.



Model Nr. 5.

Załączone powyżej rysunki przekonały nas o wielkiej pomysłowości, z jaką wykorzystane zostały modne obecnie draperje. Efektowność stroju łączy się z dystykcją i dobrym smakiem, lekkość i powiewność tualet odpowiada wdziękom budzącej się przyrody i wiecznej młodości wiosny.

Do tych wiosennych tualet balowe okrycia są bardzo strojne i bogate, jakgdyby chciały wynagrodzić elegantkom wielką prostotę i pozorną skromność sukien.

Powyższy model jest kreacją firmy Jeanne Lanvin, której wszystkie stroje są prawdziwą sensacją! Załączony płaszcz będzie miał napewno gorące zwolenniczki, lecz zyska też nie małe grono zaciętych przeciwniczek.

Jest on z czarnego repsu jedwabnego, w formie princesse, szeroki, z tego samego materjału kołnierz otacza szyję. Niespodzianką są olbrzymie rękawy ze srebrnego lisa!... Widziane zdaleka rękawy te wydają się oryginalną pelerynką, rozciętą na plecach.

Okrycie jest długie do samej ziemi i dość wysoko rozcięte stylu. Przez ten otwór dostrzegamy suknię, która ma być z ponsowego kreponu.

Ten model firmy Lanvin jest najbardziej oryginalnem okryciem balowem, jakie przyniosła nam dotychczas wiosenna moda. Inne narzutki są to zazwyczaj cape, dłuższe stylu niż sprzodu, często ozdobionem kapturkiem lub draperją naśladującą kaptur. Oprócz tych narzutek panie mają muślinowe lub tiulowe bolerka i kapki, w których ukazują się na sali balowej.

FRANCINE

Wgłąb tajemniczej Azji
W samochodzie przez Himalaje

Paryż, w maju.

Podróże stają się dziś dostępną rozrywką. Koleje, którym rozpowszechniony automobilizm zadał poważny cios, starają się przyciągnąć turystów, obniżając ceny w niebywały dotąd sposób. Na kolejach włoskich zniżki cen wynoszą przeszło 70 proc., we Francji administracja kolejowa organizuje wciąż pod różnemi pretekstami zbiorowe wycieczki i formuje specjalne pociągi nadzwyczajnie dostępne.

Ale podróże wymagają nietylko pieniędzy, potrzebny jest na nie jeszcze czas, którym nie wszyscy rozporządzają. Dla tych ostatnich istnieje inny wynalazek współczesnych czasów — ekran!

Zasiada się w wygodnym fotelu, światło gaśnie — zaczynają się dziać czary! Słyszy się dziwną muzykę o przyśpieszonym, zdławionym jakby rytmie bębnów i piszczałek, do uszu dolatują pojedyńcze śpiewy, niby żałosne zawodzenia i gardłowe dźwięki nieznanej nam mowy, jakieś chrapliwe głosy, jakby spalone od żarów.

Oczy przymrużają się od blasku słońca, zalewającego bezbrzeżne morze piasków pustynnych, lub od migotania odwiecznych śniegów, które nigdy nie tają!...

Kiedy po dwóch godzinach powraca się do codziennej rzeczywistości, wierzyć się nie chce, że się odbyło podróż, liczącą 30.000 kilometrów, na którą żaden Cook nie wydaje biletów! Jest to bowiem słynną ekspedycja do środkowej Azji, odbyta dzięki inicjatywie i staraniom automobilowej firmy Citroen.

„La croisiere jaune!"

Ekspedycja ta jest trzecią zrzędu, urządzaną przez Citroena (pierwsza przebyła całą pustynię Saharę, druga kontynent afrykański od morza Śródziemnego do Madagaskaru), ostatnia wyruszyła 4 kwietnia 1931 r., zabierając z sobą inżynierów, uczonych, malarzy, aparaty i personel dla dokonania zdjęć kinowych i dźwiękowych. Podróż tę poprzedziły dwa lata przygotowań i dyplomatycznych pertraktacyj z azjatyckiemi państwami.

Ekspedycja podzieliła się na dwie grupy: jedna złożona z siedmiu automobili pod kierownictwem G. M. Haardta udała się z Bejrutu przez Himalaje do Pekinu; druga, licząca taką samą ilość samochodów i dowodzona przez porucznika marynarki, Wiktora Point, puściła się z Pekinu, w kierunku wschodniego zbocza Himalajów, gdzie miała się spotkać z Haardtem.

Wgłąb odwiecznej, tajemniczej Azji!

Podobny do wijącego się wśród piasków węża, długi sznur samochodów opuścił Bejrut, minął malownicze grecko-rzymskie ruiny Palmiry, zatrzymał się w cieniu palm i minaretów Bagdadu, a następnie przez Afganistan dotarł do podnóża Himalajów.

Tymczasem ekspedycja porucznika Point opuściła Pekin i przebywszy legendarny „Chiński mur", wkroczyła do Mongolji, ale tu została uwięziona przez powstańcze chińskie bandy.

Ze swojej strony Haardt rozpoczął przeprawę przez Himalaje dnia 12 lipca 1931 r. Niepodobna słowem opisać strasznych trudności, napotykanych na niebezpiecznej drodze, tylko ekranowe obrazy mogą nam w pełni przedstawić wielkość dokonanego wysiłku.

W chaosie gór himalajskich niema automobilowej drogi, trzeba więc dynamitem wysadzać skały i usuwać złomy, krok za krokiem postępują automobile wzdłuż ścieżek, które wiją się dokoła stromych zboczy, podtrzymane od strony przepaści ruchomą ścianą narzuconych kamieni.

A potem zagradzają drogę rozlane potoki i strumienie; samochody, poprzedzane przez przewodników, wjeżdżają w bystro płynące wody, za któremi roztaczają się zbocza! Na te zbocza trzeba się wspinać ostrożnie, pomału, wśród usuwających się i lecących w przepaść kamieni!... W ten sposób ekspedycja postępuje naprzód, odbywając 20 kilometrów dziennie.

Chwilami droga jest zupełnie nie do przebycia dla wozów, mechanicy więc demontują samochody, automobilowe części przenoszone są na plecach przez tubylczych robotników.

Najwyższa wioska na świecie

Na wysokości 3250 metrów ekspedycja Haardta spotyka najwyżej położoną wioskę na świecie, złożoną z kilkunastu rodzin. Rozczochrane kobiety okrywają łachmanami tulące się do nich drobne dzieci, mężczyźni gardłowemi głosami mruczą wersety Koranu i kładą się spać ubrani, na gołej ziemi. Można sobie wyobrazić ich ciemnotę i dzikość!...

Po śniegach wąwozu Burzil, położonego na wysokości 4200 m. ekspedycja dostaje się do osady Gilgit i tu przez T. S. F. otrzymuje wiadomość od porucznika Point o jego uwięzieniu w Urumsi, stolicy Sin-Kian.

Haardt decyduje pozostawić automobile i pośpieszyć ku uwięzionym towarzyszom, ostatnie więc himalajskie szczyty, dźwigające wieczne śniegi, t. zw. „dach świata", widzą konną i wielbłądzią karawnę, posuwającą się u podnóża olbrzymów. Ekspedycja w ten sposób przekroczyła wąwóz Kilik, granicę chińską i przy końcu października stanęła w Urumsi, gdzie spotkała się z grupą porucznika Point. Po długich rokowaniach ekspedycja Citroen w komplecie opuściła stolicę Sin-Kian przy końcu listopada. Pozostawało jeszcze 5000 kilometrów do przebycia!

W Państwie Niebieskiem!

Ale niebezpieczeństwa groziły wciąż podróżnym. Rewolucja w Chinach, napady uzbrojonych band, ścięte głowy, któremi ozdabiane były drogi, nie wzbudzały zaufania! Drugim wrogiem stał się mróz. Przebyć w grudniu pustynię Gobi przy 33 stopniach mrozu nie można zaliczyć do przyjemności. Przy przebywaniu nawpół zamarzłych rzek automobile grzęzły i zapadały do połowy!

W drodze do Pekinu ekspedycja była goszczona przez chińskich „lamów" w Pei-Ling-Miao, gdzie, ku wielkiemu ich zdziwieniu, podróżni powitani zostali przez chińską księżniczkę — po francusku, a następnie zatrzymali się w katolickiej osadzie San-Shen-Keung, należącej do belgijskiej Misji Katolickiej.

Dnia 12 lutego 1932 r. ekspedycja stanęła w Pekinie, skąd udała się do Indochin. Ale główny kierownik ekspedycji nie powrócił do Europy. Śmierć czyhała na niego w Szanghaju. Drugi zaś, Wiktor Point, po powrocie do Francji zmarł od samobójczej kuli. Jak pisałyśmy w swoim czasie, powodem śmierci była nieszczęśliwa miłość do artystki scenicznej, Alicji Cocea. Czy trudy ekspedycji, nadwerężając system nerwowy, nie przyczyniły się do jego śmierci? Czy Azja nie zemściła się na zuchwałych śmiałkach, którzy chcieli nas zapoznać z jej tajemnicami?

Francine.

Turniej brydżowy Mixte

Redakcja Miesięcznika „Bridge" organizuje interesujący konkurs brydżowy pod nazwą Turniej Brydżowy Mixte dla par mieszanych (Pań i Panów).

Turniej zostanie rozegrany w dniu 11 maja b. r. o godz. 18 m. 30 w salonach Hotelu Europejskiego w Warszawie; kierownictwo techniczne spoczywa w rękach Redakcji „Bridge'a", która przeznaczyła szereg cennych nagród dla zwycięskich par. Zapisy uczestników są przyjmowane w lokalu Redakcji Miesięcznika „Bridge" (św. Barbary 12, telefon 9.16-81) w godzinach biurowych. Termin zgłoszeń upływa z dniem 8 maja. (N).

Odczyty

Zarząd Okręgu Warszawskiego Związku Oficerów Rezerwy zawiadamia swych Członków, iż w dniu 7-go maja r. b. (poniedziałek) o godz. 19-ej ppor. rez. Michał Dobrzyński, Przewodniczący Komisji P. W. i W. F. Z. O. R. wygłosi w lokalu Związku odczyt p. t. „Znaczenie strzelectwa dawniej i obecnie".

Listonosze zwalczać będą nielegalną pocztę

Samorzutną akcję zwalczania nielegalnego zajmowania się przesyłką listów i paczek podjęły związki niższych funkcjonarjuszy pocztowych. Wydana została odezwa, podkreślająca, że obowiązkiem każdego pracownika. Poczty jest dbanie o interesy własnego warsztatu pracy. Z tych względów niżsi pracownicy pocztowi, a zwłaszcza listonosza, do których z racji charakteru ich pracy, mogą dochodzić wiadomości o trudnieniu się przez osoby niepowołane doręczaniem poczty, powinni o każdym takim wypadku zawiadamiać swoje władze przełożone.

Przed centralizacją Sądów Grodzkich w Warszawie

Prezydjum Sądu Grodzkiego w Warszawie przystępuje do realizacji roztrząsanego oddawna projektu centralizacji oddziałów Sądu Grodzkiego, rozproszonych w różnych punktach miasta. Sprawa ta była przedmiotem zabiegów palestry, gdyż występowanie adwokatów w sądach było z tego powodu utrudnione.

W najbliższym czasie połączone mają być następujące oddziały sądów grodzkich: oddz. V (ul. Wspólna), oddz. XI (ul. Poznańska), oddz. VIII (ul. Wielka), oddz. XVI (Leszno). Oddziały te przeniesione będą do wspólnego lokalu w gmachu państwowym Pasażu Simonsa przy ul. Długiej 50.

Dla wzmocnienia nadzoru nad komornikami zamierzone jest wprowadzenie biur komorników przy sądach grodzkich. Będzie to stanowiło dalsze udogodnienie dla adwokatów i stron.

Prośba Skazanych na śmierć do obrońców

Dwaj bandyci Raczkowski i Bidziński, którzy oczekują na Pawiaku decyzji w sprawie podania o ułaskawienie, zwrócili się zawczasu z prośbą, do swoich obrońców. Groźni bandyci upraszają adw. Reszala i I. Ettingera, by w razie odrzucenia podania skorzystali z przewidzianego w kodeksie postępowania karnego przywileju obrońców i asystowali w czasie wykonywania egzekucji na dziedzińcu Pawiaka.

Zjazd koleżeński

Stowarzyszenie b. Wychowanków Belgijskich Szkół Akademickich, pragnąc nawiązać ściślejszą łączność pomiędzy koiegami, postanowiło zwołać w roku bieżącym 1-szy zjazd koleżeński. Zjazd odbędzie się w Warszawie w dniu 3-go czerwca 1934 r. w lokalu Stowarzyszenia (ul. Kredytowa 5).

Komitet Organizacyjny prosi kolegów o jaknajliczniejszy udział. Zgłoszenia przyjmuje skarbnik Stowarzyszenia p. Wacław Broniewski ul. Bracka 23, tel. 614-92.

ABC RADJOWE

dodatek tygodniowy

Oczy czy uszy?

Trudności rozpowszechnienia telewizji

Radjofonja w tak oszałamiającem tempie opanowała świat, że zdawało się nieuniknionem następstwem wynalezienia telewizji — rozprzestrzenienie jej równie szybkie. Wzorem były przecież filmy dźwiękowe, które prawie niepodzielnie zajęły wszystkie ekrany. Ale z telewizją idzie jakoś opornie. Wprawdzie B. B. C. w Anglji — jakeśmy o tem pisali — nadaje stale „audycje wzrokowe", ale wchodzą tu w grę warunki lokalne, silne zainteresowanie się Anglików telewizją.

Najistotniejszą może przyczyną niepopularności telewizji są pewne właściwości zmysłów ludzkich. Mianowicie ucho jest naogół mniej wybredne od oka i pewne zniekształcenie, jakiemu ulega nadanie radjowe, w słuchawce i głośniku jest znacznie strawniejsze dla odbiorcy, niż na płytce skrzynki telewizyjnej. Zepsuty doskonałemi technicznie filmami widz radjowy krzywi się na mętne i blade obrazki.

Niezliczona ilość prób jest potrzebna, aby dojść do pewnej precyzji w radjowizji. Tymczasem wymaga to nakładu kosztów i współudziału jaknajwiększej ilości radjowidzów. A więc: polepszenie telewizji wymaga jej rozpowszechnienia, zaś rozpowszechnienie — polepszenia. Błędne koło! Fundusze bowiem, jakieby umożliwiły eksperymentowanie mogłyby powstać przez masowy zbyt aparatów telewizyjnych, co umożliwiłoby producentom robienie doświadczeń w celach rozwinięcia wynalazku.

Narazie obrazy telewizyjne, nadawane na falach ultra-krótkich i średnich można odbierać czysto zaledwie w promieniu 50 km. od stacji nadawczej. W dalszych odległościach obrazy się dwoją, nakształt wizji świata po wypiciu butelki czystej, albo ulegają zamroczeniom fadingowym.

Zatem, jak dotychczas, w zakresie radja na długo jeszcze słuch będzie miał pierwszeństwo przed wzrokiem.

11 maja „Mefistofeles" A. Boita z La Scali

Zapowiadana na czwartek transmisja z Medjolanu została przesunięta na piątek godz. 20.55. Zatem w piątek od 20.15 do 20.55 transmitowany będzie koncert z Filharmonji, poczem usłyszymy „Mefistofelesa" A. Boita z La Scali.

Arrigo Boito (1842 — 1918) syn Włocha i Polki, hrabianki Józefy Radolińskiej ukończył konserwatorjum w Medjolanie. W latach 1862—1869 przebywał w Paryżu, w Niemczech w Polsce. W Niemczech podziwiał muzyczne, poetyckie i literackie czyny Wagnera. Po powrocie do Italji zorganizował Związek Młodych, zwolenników kierunku wagnerowskiego. Boito jest w swej ojczyźnie więcej cenionym poetą, pod pseudonimem Tobia Gorro, niż kompozytorem. Pozatem jest Boito autorem licznych tekstów znanych włoskich oper, jak „Gioconda" Ponchielli'ego którą radjosłuchacze słyszeli już w wykonaniu La Scali.

Tekst „Mefistofelesa" zbliża się o wiele więcej do oryginału Goethego, niż Margueritta Gounod'a. Podczas gdy ta ostatnia nie ma nic prawie wspólnego z Goethem, Boito każe wykonawcom jak najwięcej śpiewać słowami oryginału. Porównawcza analiza obu oper może najlepiej uwydatnić ich walory i wady. Stosunek Boita do sztuki poetyckiej był osobisty i prawdziwy, dlatego stara się w granicach możliwości wyzyskać treść i tekst pierwowzoru. Prolog w niebie zaczyna również operę. Postać Mefistofelesa zarysowuje się tu zbyt plastycznie, ażeby tę scenę można było pominąć. Patetyczny temat puzonów i trąb przewija się wielokrotnie jako symbol walki „Pana Niebios" z „Panem Piekieł". Całość składa się z Prologu, czterech aktów i epilogu.

Operę tę usłyszą polscy radjosłuchacze, jako dziewiątą z rzędu transmisję z teatru „La Scala" w Medjolanie. „Mefistofeles" Boita zamknie cykl słynnych transmisyj Polskiego Radja, dzięki któremu słuchacze mieli możność słuchania w sezonie zimowym najlepszych przedstawień operowych świata. Na sezon letni przewidziane są oprócz oper polskich ze studja transmisje operowe z Turynu, Rzymu, Salzburga i Beyreuthu.

Z anten całego świata

Film o radju. British Broadcasting zapowiada nakręcenie filmu z pracy w studjo i z wypraw reporterów radjowych. Film ten zapowiada się ogromnie interesująco.

Pocieszna historja. Spaeker berliński wziął ze sobą do studjo swego psa. Pies położył się cichutko obok mikrofonu, ale w pewnej chwili w trakcie audycji coś mu się nie podobało i zaczął wściekle ujadać. Skandal! Zbrodnia! W tym samym czasie radjosłuchacz berliński zainstalował się wygodnie przy swym głośniku a obok niego spokojnie i grzecznie usiadł jego pies. Gdy tylko usłyszał szczekanie przez głośnik, pies radjoabonenta oszczeknął przeraźliwie, — stosownie do zasad psiego kodeksu towarzyskiego — przyczem rzucił się na aparat i zdemolował go całkowicie.

Sprawa znalazła się przed sądem. Zapadł wyrok: berlińska radjostacja musi radjosłuchaczowi wynagrodzić wszystkie straty i kupić nowy odbiornik.

Co się dostało za to spaekerowi i jego psu, lepiej nie wiedzieć.

Pustki w kasach paryskiego radja. Według „Radio - Magazin" członkowie świeżo utworzonej „Orkiestry Narodowej" państwowej rozgłośni paryskiej mieli być opłacani tygodniowo. Jednak dotychczas nie otrzymali wcale gaży, choć pracują już dwa miesiące. Przyczyną niedotrzymania umowy ze strony radja ma być to, że bardzo wielu radjoabonentów zalega z opłacaniem należności.

Skrócony program w Szwajcarji w okresie letnim. Wobec zwiększonych w lecie przeszkód atmosferycznych oraz ze względów ekonomicznych postanowiono w Szwajcarji ograniczyć w letnich miesiącach ilość audycyj. W dni powszednie radjostacja ma nadawać od 12-ej godziny do 12-ej m. 30 potem od 16-ej do 18-ej, a następnie od 19-ej 44 min. do 22-ej, w sobotę zaś do 23-ej godziny. — W niedziele i święta audycje trwają od godz. 11-ej min. 30 do 14-ej i od 17-ej do 22-ej. Skrócenie programów odbyło się głównie kosztem odczytów i muzyki poważnej. Możemy się poszczycić tem, że Polskie Radjo ma raczej w okresie letnim polepszyć swoje programy.

Czy nowy statut radjowy w Stanach Zjednoczonych? Prezydent Roosevelt polecił sekretarzowi stanu w Ministerstwie Handlu zamianować komisję, którąby opracowała całokształt przepisów radjowych i zaprojektowała ewentualne zmiany w statucie związku. Praca tej komisji ma trwać półtora do 2-ch miesięcy, i ma dostarczyć podstaw dla opracowania nowego statutu radjowego na przyszłym kongresie.

Radjostacja w Charkowie — Katedra naukowa. Za pośrednictwem mikrofonu radjostacji charkowskiej wykładane są systematycznie następujące przedmioty naukowe: elementy techniki, hodowla, transport, organizowanie produkcji, agronomji socjalistycznej i t. p. Podobne wykłady zorganizowane zostały przez radjostację na Uralu.

„Statua wolności" przemówi w eterze. Amerykanie powzięli sensacyjny projekt zainstalowania w słynnym na całym świecie posągu wolności, który wita w porcie nowojorskim przybywające okręty, aparatury nadawczej. Będzie to według amerykańskich określeń pierwszy mówiący posąg. Statua zostanie połączona kablem z jedną ze stacyj amerykańskich i będzie transmitować jej program dla okrętów zbliżających się do Ameryki.

SŁUCHAJCIE

NAJWAŻNIEJSZE AUDYCJE STACJI WARSZAWSKIEJ OD NIEDZIELI 6.V DO SOBOTY 12.V

Niedziela: 12,15 Poranek muzyczny z Filharmonji, wypełniony w całości utworami Beethovena. W przerwie feljeton muzyczny ze Lwowa o roli radja we współczesnej kulturze muzycznej. 16.00 Comiesięczna lwowska „wesoła audycja dla dzieci". 18.00 Słuchowisko „Cenzura", upamiętniające w 75-rocznicę premjery „Halki" kłopoty, jakie miał Moniuszko z cenzorami rosyjskimi, opracowane podług skeczu Tuwima „Chytry narod". 21,15 „Wesoła fala" ze Lwowa.

Poniedziałek: 16.35 Koncert poświęcony utworom tragicznie przed kilku laty zmarłego kompozytora polskiego Juljusza Wertheima. O godz. 20.02 transmitowany będzie z sali Konserwatorjum koncert muzyki dawnej, na którym usłyszymy m. in. kantatę Bacha „Kto może przewidzieć dni swoich kres" oraz uwerturę do opery Hassego „Euristeo", której premjera w Warszawie odbyła się przed 200 laty, w roku 1733. O godz. 12.10 transmisja z teatru Wielkiego konkursu orkiestr kolejowych.

Wtorek: 20,02 Koncert poświęcony twórczości Stanisława Kazury (XXV z cyklu „Muzyka niepodległej Polski").

Środa: 12.35 Koncert szkolny z Filharmonji. 15.20 Koncert skrzypcowy Czajkowskiego w wykonaniu Br. Hubermana (płyty).

Czwartek: 12.15 Poranek symfoniczny ze studja P. R., w przerwie szósta z rzędu prelekcja z cyklu „2.000 lat muzyki". 18.00 Słuchowisko „Atak lotniczo - gazowy" — w związku z 11-tym tygodniem LOPP-u. 19.52 Uroczysta audycja z okazji rumuńskiego święta narodowego.

Piątek: 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji, na którym po raz pierwszy po niedawnym powrocie z kilkuletniego pobytu w Ameryce dyrygować będzie Artur Rodziński. Radjo jednak będzie mogło transmitować z niego tylko część początkową, o 20.57 bowiem rozpocznie się ostatnia (dziewiąta z rzędu) transmisja z medjolańskiej La Scali. Nadany będzie „Mefistofeles" Arriga Boito — drugie poza słynną operą Gounoda opracowanie muzyczne goethowskiego „Fausta".

Sobota: 18.00 Nabożeństwo majowe z Jasnej Góry. 20.00 Koncert Chopinowski (trzeci z rzędu nadawany na zagranicę, a pierwszy, który oprócz Francji odbierać będą także radjostacje amerykańskie), na którym p. Smidowicz wykona rzadziej grywane utwory na fortepian z orkiestrą (Fantazję na tematy polskie i Polonez Es-dur). 20.45 Koncert poświęcony utworom Smetany — w 50-tą rocznicę śmierci.

Z radjostacji lwowskiej



Sympatyczny zespół najpopularniejszej ze względu na humor rozgłośni przed mikrofonem.



Wiosenna toaleta masztu antenowego.

Z tygodnia

REPORTAŻE.

Obszerny tegoroczny program reportaży, o którym donosiliśmy w osobnym artykule niedawno temu, zainaugurowało Polskie Radjo w tygodniu ubiegłym całą serją sprawozdań o charakterze sportowym. Jest to na razie tylko jeden odcinek akcji reportażowej, jednakże zebrało się na nim sporo ciekawego materjału.

Samo pojęcie reportażu jest bardzo rozciągłe. Zajmuje on przecież obecnie główne miejsce w prasie, sięga w głąb literatury pięknej, do powieści i teatru, opanowuje wszelkie dziedziny, dysponuje ogromnie rozciągłą skalą formy, od suchej notatki z kroniki policyjnej do barwnego feljetonu, prawdziwego cacka artyzmu. Jak wobec tego odpowiedzieć na pytanie podstawowe: co to jest reportaż?

Wszystkim jego rodzajom jedno jest wspólne: chęć zbliżenia się do życia w momencie, w którym pulsuje ono najżywiej i podanie jego obrazu w formie, któraby jaknajsugestywniej rekonstruowała ten aktualny puls życia, jaknajplastyczniej wprowadzała czytelnika czy słuchacza w bezpośredni kontakt z rzeczywistością. Chodzi o plastykę nietylko w znaczeniu technicznem: doskonały reportaż, zastępując oczy i uszy tych wszystkich, dla których jest przeznaczony, powinien zarazem być przewodnikiem, uczącym, jak należy patrzeć i słuchać, pokazującym, co w danej rzeczy jest najciekawszego, najistotniejszego. Moment subjektywny nie da się tu wyłączyć i nie może nawet być wyłączony. W dobrej kronice filmowej punkt ciężkości spoczywa nie na aparacie, ale na operatorze, umiejącym wybrać to, co najpełniejsze i najciekawsze dla całości. Reportaż jest specjalną gałęzią artyzmu.

CZYNNIK INDYWIDUALNY.

Wyłączmy więc na bok wszystko, co nie jest bezpośrednim obrazem życia. Sobotnie t. zw. reportaże p. Zrębowicza, zawsze ciekawe w treści i staranne w formie, nie są jednak reportażami, ale wywiadami albo feljetonami. Zresztą i wśród feljetonów zwłaszcza dotyczących zagadnienia pracy, nieraz spotyka się doskonale zastosowaną formę reportażu (że wymienimy z czasów ostatnich choćby tylko żywą opowieść p. Muszałówny o ciękich kłopotach pracownicy igły, Marglowej). Ale właściwy reportaż radjowy nie daje czasu na żadne artystyczne konstrukcje i przekształcenia myślowe, musi wszystko chwytać na gorąco i w tej chwili przemieniać na słowo, które w chwilę później będzie już przebrzmiałym dźwiękiem. Równocześnie zaś z tą bezpośredniością i szybkością orjentacji musi się jednak łączyć sugestywność i siła plastyki, inaczej reportaż wypadnie blado.

Rozgłośnie polskie dysponują całym szeregiem pierwszorzędnych fachowców sportowych, ale wyczyny ich przed mikrofonem wypadają rozmaicie. W całej pełni stoi na poziomie wymagań — obok p. Mielecha, o którym w swoim czasie wspomniano na tem miejscu — p. Trojanowski. I nic dziwnego, że słyszeliśmy go ostatnio zdającego sprawę także z dziedzin, należących normalnie do innych, jak boks, a ostatnio i tenis (na meczu z Sztokholmem). Właściwie — mógłby być instruktorem dla wielu swoich kolegów, o ile tych rzeczy można się nauczyć. Zdaje się, że do pewnego stopnia tak. Chodzi przecież głównie o odpowiednio wyraźną i silną dykcję (np. reportaże z meczu tenisowego polsko - niemieckiego wypadły za cicho), o przełamanie tych wewnętrznych hamulców, jakie niektórym ludziom nie pozwalają przed mikrofonem być w całej pełni sobą: bo bezpośredniość jest tu rzeczą najważniejszą. Chyba, że się jest do niej niezdolnym. Ale w takim razie nic można być reporterem radjowym.

Będziemy jeszcze mieli sposobność powracania do tej sprawy. Na razie podkreślmy raz jeszcze, że reportaż jest kwestją zupełnie specjalnego artyzmu i moment indywidualny odgrywa tu bardzo wielką rolę.

AUDYCJE REGJONALNE.

Niewiadomo z jakiego powodu od jakiegoś czasu zamilkły „wycinanki" stacji krakowskiej. Natomiast w ubiegłą sobotę do transmitowanych na całą Polskę audycyj lokalnych o charakterze specjalnym dołączył się Poznań, nadając swoją pierwszą „audycję regjonalną". Debiut był całkowicie udany. Pragram barwny, rozmaitość wielka, ogólny charakter tego wieczoru dowodzi, że rozgłośnia poznańska ma co do powiedzenia, a przedewszystkiem, że przystępuje do pracy z pełnią zapału. Jest to już poważny zadatek na przyszłość i z zainteresowaniem będziemy ją obserwowali.

Obok zapału potrzebna jest jednak także pewna doza autokrytycyzmu. I jeśli bezpośrednio po audycji poznańskiej „Kukułka wileńska" sprawiła tym razem wrażenie słabe, to może właśnie spowodu niedostatku na punkcie krytycznego doboru programu, który może lokalnie być dobry, ale słuchany przez całą Polskę, sprawia wrażenie zbytniego partykularyzmu. Może zresztą przyczynia się tu i ten moment, że wieczory w „Smorgonji" przeznaczone są przedewszystkiem dla publiczności obecnej na sali, a mikrofon gra rolę tylko dodatkową. Wprawdzie bowiem daje to wykonawcom bezpośredni kontakt, ale — mylny: śmiech na sali może wywoływać u nich przekonanie, że efekt został już osiągnięty, tymczasem słuchacz radjowy nie podziela wrażenia, którego nie odebrał, gdyż nie dla niego było przeznaczone.

Toteż i lwowskiej fali podczas jubileuszowej audycji w zeszłą niedzielę nie wyszło na dobre, że ją zamiast ze studja nadawała z „Cyganerji". Pozatem pech chciał, że wskutek niedyspozycji p. Budzyńskiego brakło w zespole jego głównej sprężyny. Jubileusze jednak są przeznaczone przedewszystkiem dla samych jubilatów, a ich miły nastrój udzielał się także falom eteru.

TRZECI MAJ.

W programie trzeciomajowym na czoło wysunęło się dobrze zmontowane słuchowisko wileńskie, pomyślane jako reportaż radjowy sprzed 143 lat. Natomiast audycjom muzycznym, nadawanym z Warszawy, a ułożonym niewiadomo czemu pod znakiem ludowości zamiast historyczności, brakło nastroju, którego należałoby się spodziewać w dniu święta narodowego. Niewiadomo także dlaczego cały program muzyczny w tym dniu tak monopolistycznie stał pod znakiem samych tylko produkcyj wokalnych, nużąc tą jednostajnością. Na dobitek jedyne urozmaicenie, jakiem miały być płyty, nagrane przez Paderewskiego, kilkakrotnie przesuwany z powodów aktualnych, ostatecznie wypadł całkiem z programu.

Wilno zresztą nietylko słuchowiskiem uczciło rocznicę majową gdyż w środowym wieczorze Mickiewiczowskim przypomniało również wspaniały artykuł poety o konstytucji.

INNE AUDYCJE.

Na koncercie Chopinowskim ubiegłej soboty grał p. Kon, znany już z wielu poprzednich występów jako jeden z najlepszych naszych młodych chopinistów. Tym razem najpiękniej wypadły etiudy i polonez fis - mol.

Piątkowy koncert międzynarodowy muzyki szwedzkiej sprawił pewnego rodzaju rozczarowanie tym wszystkim, którzy oczekiwali, że przeżyją coś w rodzaju nastrojów griegowskich. Folklor muzyczny szwedzki, podany w formie surowej, nieledwie archiwalnej, wywołuje wrażenie jakiejś niezwykłej obcości i dalekości.

Do udanych audycyj należy zaliczyć słuchowisko „W majowem słońcu" z ubiegłej niedzieli oraz wtorkową operetkę „Wiktorja i jej huzar".

M. G.

TEATRY

WIELKI: Dziś opera Kondrackiego „Popieliny“ i balet Morawskiego „Świtezianka“.

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Ucieczka“ Galsworthy'ego z Węgrzynem. Dziś o godz. 8 pop. „Marja Stuart“.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Zbrodnia i kara“ Dostojewskiego w inscenizacji Schillera. Dziś o godz. 3 popoł. „Kupiec wenecki“. W próbach dramat Rostworowskiego „Kaligula“.

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedja Devala „Simona“ z Kamińską i Ziembińskim.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja muzyczna „Domek z kart“ z Malicką i Maszyńskim.

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja Duvernois „Janka“ z Romanówną i Warneckim. W próbach komedja sowiecka „Cudze dziecko“.

ATENEUM: Dziś i jutro „Karykatury“ J. A. Kisielewskiego w reżyserji Schillera.

KAMERALNY: Dziś i jutro dramat Słowackiego „Mazepa“ z Adwentowiczem.

8 m. 30 (ul. Mokotowska): Dziś i jutro operetka „Polowanie na lamparta“.

TEATR DRAMATYCZNY: (Hipoteczna 8): Dziś i jutro „Małżeństwo z konwenansu“ Jadwigi Rzepeckiej - Iwanowskiej.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa retrospektywna Piotra Michałowskiego oraz cechu plastyków „Jednoróg“, Marji Gorełówny i Wacława Wąsowicza.

ZACHĘTA: Wystawy: pośmiertna Z. Jasińskiego, Związku Polskich Artystów Grafików, Tadeusza Cieślewskiego, Bronisława Jamontta, Józefa Jasińskiego i M. Wąsowicz - Sopoćkowej.

SALON GARLIŃSKIEGO: Wystawa szkiców Ireny Lorentowicz-Karwowskiej, Feliksa Topolskiego i Aleksandra Żywa.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

S. i M.: (X. wystawa zbiorowa). Malarstwo: Czyżewski, Eljowicz, Gronowski, John, Mieszkowski, Polański, Stryjeńska, Teodorowicz-Karpowska, Tomorowicz. Grafika: Chrostowski, Czerwiński, Krasnodębska-Gardowska, Tom. Wąsowicz. Rzeźby: Strynkiewicz, Rzecki.

KONCERTY

FILHARMONJA: Dziś poranek symfoniczny.

S. i M. (Królewska 11): Od godz. 20.30 kwartet solistów „Pieśń“, pod kier. C. Żelechowskiego.

KINA

ADRIA: „Świat należy do Ciebie“.
AMOR: „Uśmiech szczęścia“, „Każdemu wolno kochać“.
ANTINEA: „Brat djabła“ i „Księżna Łowicka“.
ATLANTIC: „Tańcząca Wenus“.
AS: „W cieniu krzyża“ i „Wieczni wrogowie“.
BAJKA: „Banda Bubula“, „Biała trucizna“.
CAPITOL: „Pat i Patachon, jako kompozytorowie“ oraz „Banita“.
CASINO: „Przebudzenie“.
COLOSSEUM: „Pożar nad Wołgą“.
COLOSSEUM (mała sala): „Pocałunek skazańca“ i „Tempi — czarny władca“.
CORSO: „Szpieg w masce“, rewja.
CZARY: „Zaledwie wczoraj“.
CRISTAL: „Pod szubienicą“, „Tom Tylier“.
EUROPA: „Sekretarka osobista wychodzi zamąż“.
ERA: „S. O. S.“, „Miodowy miesiąc“.
FAMA: „Burza o brzasku“ i „Szpieg w masce“.
FORUM: „King Kong“.
GLORJA: „Branka syna puszczy“.
HOLLYWOOD: „Ich ostatnie spotkanie“ i rewja.
HELIOS: „Wyrok życia“.
KINO X: „Kochanka włamywacza“ i film polski.
KINO PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Flip i Flap ich dole i niedole“ oraz „Królowa puszczy“.
LOS: „Banita i Zuzanna Lenona“.
LUX: „Donovan“ i „Jego ekscelencja subjekt“.
MEWA: „Serce wiecznie młode“ i „Musisz być moją“.
MAJESTIC: „Zemsta Dra Fu Manchu“.
MASKA: „Odmęt ulicy“ i „10% dla mnie“.
MARS: „Parada rezerwistów“.
MIEJSKIE: „Piękny jest świat“.
MIEJSKIE MŁODZIEŻY: „Piękny jest świat“.
NOWA TOMBOLA: „Niewidzialny człowiek“ i „Raj podlotków“.
NOWY SPLENDID: „Porwanie“.
OKO PRASKIE: „Zakazana melodja“ i „Biały ślad“.
PALACE: „W pogoni za księżycem“.
PAN: „Zdobyć cię muszę“.
PETIT TRIANON: „Świat bez mężczyzn“, „Przybłęda“.
PROMIEŃ: „Tajemnica Sekwany“, „Dzikie Pola“.
PRAGA: „Prywatne życie Henryka VIII“ i rewja.
RAJ: „Pod Twoją obronę“ i dod.
ROXY: „Pieśniarz Warszawy“.
SOKÓŁ: „Byłem ci wierny“ i „Szalona subretka“.
SŁOŃCE: „Braterstwo Ludów“ i film polski.
STAROMIEJSKIE: „Kajdany życia“ i dodatki.
TON: „Zaledwie wczoraj“.
UCIECHA: „A. L. 14 zatonęła“.
UNJA: „Prokurator Alicja Horn“ i rewja.
VARIETE KINO (w gm. Cyrku): „Port San Diego“ i atrakcje.

W dniu 27 b. m.

Wybory w miastach pow. warszawskiego

Zbliża się już dzień 27 maja, termin ustalony na wybory do rad miejskich na terenie woj. central., a więc i woj. warszawskiego. W miastach i miasteczkach rozpoczynają się przygotowania do akcji przedwyborczej. Lada dzień zaczną się wiece i zebrania, na których padać będą hasła i obietnice. W każdym z zakątków Polski istnieje własny zakres interesów, bolączek, zarzutów i apetytów, wszystko to gotuje się w ostrym sosie walk politycznych.

Okres przedwyborczy zbiega się w szeregu miast i miejscowości o charakterze uzdrowiskowo - klimatycznym, z gorączkowem wykończeniem ostatnich retuszów przedsezonowych, zwłaszcza, że wyjątkowo piękna wiosna niesie zapowiedź dużej frekwencji publiczności w pierwszym sezonie.

OTWOCK

W okolicach podwarszawskich, typowym okazem gorączki przedwyborczej i terenem ostrej walki o wpływy w Radzie Miejskiej jest Otwock, gdzie od lat 15 burmistrzuje p. Górzyński. Kierownik tego, dziś już pierwszorzędnego uzdrowiska polskiego, należy do kategorji fanatycznych i bezkrytycznych Beków, których hasła uważa za alfę i omegę wszelkiej doskonałości, dzięki czemu nie możemy przejść bez zastrzeżeń do porządku dziennego nad jego posunięciami o charakterze politycznym. Z drugiej strony, jeśli chodzi o stronę administracyjną, to Otwock obecny jest bardzo daleki od Otwocka sprzed lat 15.

Do nieudałych posunięć gospodarki miejskiej Otwocka, należy sprawa Kasyna. Kosztowny budynek miał przynosić duże dochody, lecz niefortunny wybór dzierżawców spowodował jedynie straty. Gmach stoi właściwie bez użytku przez okres zimowy, na który liczyło się najwięcej w sensie dochodowości. Dotychczasowi dzierżawcy jeszcze nie ustąpili, a interes jest już tak zdyskredytowany, że o nowych trudno.

Podobno, w razie ponownego wynajmu Kasyna, będzie wymagany od dzierżawców czynsz, za cały okres objęty nową umową.

W mieście - uzdrowisku Otwocku, ogółem wybranych zostanie 24 radnych i tyluż ich zastępców. Na ogólną ilość około 18.000 mieszkańców, uprawnionych do głosowania jest blisko 8.000 osób. Miasto zostało podzielone na 4 okręgi. Przewodniczącym głównej komisji wyborczej został dr.Paweł Martyszewski.

MIASTO PRUSZKÓW

Liczy ponad 24.000 ludności. Uprawnionych do głosowania jest około 11.000 osób. W wyniku wyborów zostanie wybranych 24 radnych. Miasto podzielono na 6 okręgów. Przewodniczącym głównej komisji wyborczej mianowano, dr. Mieczysława Wytrwała.

NOWY DWÓR

Ludności 10.000. Uprawnionych głosowania ponad 5.000 osób. Miasto podzielono na 4 okręgi wyborcze. Do rady miejskiej zostanie wybranych 16 radnych. Przewodniczącym komisji wyborczej mianowano dr. Władysława Nawaduiskiego.

PIASECZNO

Spośród około 7.000 mieszkańców Piaseczna, uprawnionych do głosowania jest około 3.500 osób. Miasto podzielono na 3 okręgi wyborcze. Do rady miejskiej wejdzie 16 radnych Przewodniczącym głównej komisji wyborczej mianowano mgr. Bronisława Skręta.

ZAKROCZYM

Miasto liczy około 7.000 mieszkańców. posiada ponad 3.000 osób uprawnionych do głosowania. Miasto podzielono na 2 okręgi. Wybranych zostanie 16 radnych. Przewodniczącym głównej komisji wyborczej mianowano p. Antoniego Nieckowskiego.

Krewka sublokatorka

Przy ul. Twardej 24, sublokatorka muzykantka - harmonisty, 74-letniego Stanisława Jaworskiego, Zofja Gosiowa, żona murarza, zgubiła wczoraj podwiązkę, przyczem zaczęła rościć pretensję do żony Jaworskiego, Józefy, jakoby ona wzięła podwiązkę.

W obronie żony stanął Jaworski. Wtedy Gosiowa porwała kawałek żelaza i zraniła starca w głowę. Gdy napadnięty żelazo wyrwał, sublokatorka zaczęła bić starca butelką napełnioną wodą.

Awanturę zlikwidowali sąsiedzi przy pomocy nadbiegłego policjanta. Ten odprowadził awanturnicę do VIII komis. Jaworskiego przewieziono na stację Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził poranienie głowy.

Bolesny epilog zatargu małżeńskiego
4 osoby oblane farbą i poranione

Przy ul. Grzybowskiej 32, wczoraj w południe, do sklepu - jatki Aleksandra Brzezińskiego przyszła żona jego, Marja, celem zabrania swych rzeczy. Wraz z Brzezińską przyszedł syn jej 11-letni Eugenjusz i siostra jej Józefa Kowalska, wszyscy zam. (Solec 45). Gdy Brzezińska zaczęła brać rzeczy, wówczas wynikła sprzeczka, w czasie której żona porwała z kubła napełnionego farbą pendzel i pokropiła męża. Ten pendzel odebrał, dopadł do kubła i wszystkich zaczął kropić białą farbą z wapnem. Wtedy syn Brzezińskich, stając w obronie matki uderzył ojca kawałkiem drzewa. Brzeziński zaś uderzył żonę butelką w głowę.

Ze sklepu awantura przeniosła się na ulicę, gdzie została zlikwidowana przez policjanta. Przybył lekarz Pogotowia oparzył rannych małż. Brzezińskich, oraz lekko poparzonych wapnem syna ich i Kowalską, poczem przewiózł Brzezińską do domu.

Dokończenie zbiórki
Na „Dar Narodowy“

W dniu dzisiejszym odbędzie się dokończenie publicznej zbiórki na Dar Narodowy. Od samego rana wyszli na ulicę bezinteresowni kwestarze, którzy w dniu Święta Narodowego spotykali się z wielką sympatją publiczności.

Przypuszczamy, że ci, którym jakkolwiek powody nie pozwoliły złożyć jeszcze ofiary, jutro spełnią swój obowiązek społeczny.

O godz. 12 w parku Paderewskiego rozpocznie się wielka zabawa ludowa. Sądząc z jej przebiegu w dniu 3 maja, wróżymy ogólną radość i wesele. Należy pamiętać, że cały dochód przeznaczony jest na Polską Macierz Szkolną. Łącząc się przyjemne z pożytecznem, cała Warszawa z ochotą podąży do parku Paderewskiego.

Awantura pijacka
w sodowiarni

Przy ul. Solnej 19, do kawiarni - sodowiarni Sury Ryfki Frajdenrajchowej przyszło 2 pijaków, którzy po wypiciu wody sodowej, nie zapłacili, lecz zaczęli awanturować się, ubliżając słownie właścicielce. Gdy Frajdenrajchowa zaczęła wzywać policjanta, jeden z pijaków uderzył ją „bykiem“ w twarz, drugi zaś rozbił pięścią szybę w gablotce, oraz słój ze śledziami. Przed przybyciem policjanta, jeden z awanturników uciekł, drugiego zaś 19-letniego Stanisława Ciężkowskiego, stolarza (Ogrodowa 40), który zranił się w prawą dłoń, zatrzymał policjant i odprowadził na opatrunek do ambulatorjum Pogotowia, a następnie do VII komis.

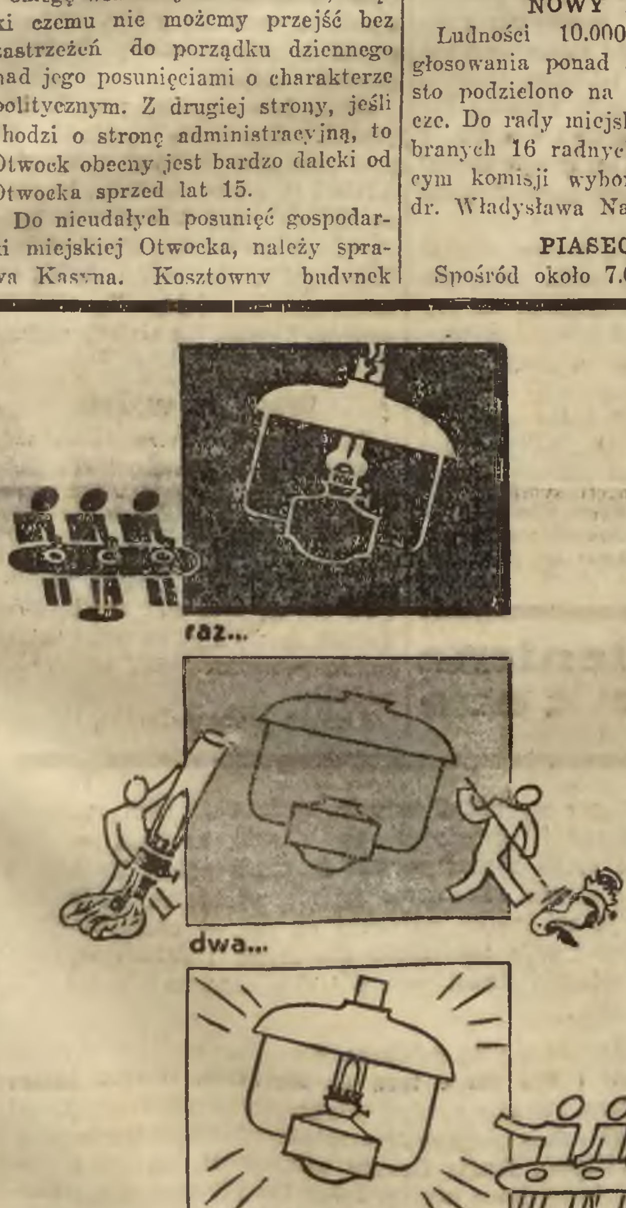
Właścicielka sodowiarni również zgłosiła się na stację Pogotowia.

Sezon wioślarski
na Wiśle

W niedzielę, 6 b. m., nastąpi uroczyste otwarcie sezonu wioślarskiego na Wiśle podług podanego już przez nas programu. Zakończeniem uroczystości będzie podniesienie o godz. 12 bander na wszystkich przystaniach wioślarskich i defilada o godz. 13.30 50 łodzi sportowych. Defilada ta odbędzie się na odcinku od portu Praskiego do klubu wioślarskiego „Syrena“.

Podwyższenie
ceny mleka

Międzyzwiązkowa komisja notowań cen mleka zanotowała od wczoraj w hurtowym cenniku dla detalistów ceny mleka: surowego pełnego w wysokości 30 gr. za litr (dotąd 25 gr.), surowego w butelkach 1000-gramowych — 35 gr. (dotąd 30 gr.) i w półbutelkach 500-gramowych — 20 gr. (17 gr.), śmietany homogenizowanej — 2 zł. (1 zł. 80 gr.) i zwykłej — 1 zł. 75 gr.(1 zł. 60 gr.)



Roboty brukarskie
w Warszawie

W b. tygodniu rozpoczną się w stolicy roboty brukarskie i asfaltowe. Nawierzchnię asfaltową otrzymać ma ul. Senatorska od pl. Bankowego. W północnej dzielnicy miasta jezdnia zmieniona będzie na ul. Smoczej na przestrzeni od Nowolipia do Nowolipek.

RADJO

Niedziela, dn. 6 maja

9.00 Pocz. aud. 10.00 Muz. popul. (pł.). 10.30 Tr. naboż. ze Lwowa, kaz. — ks. J. Salamucha. Po naboż. muz. rel. z płyt. 12.15 Poranek muz. z Filharm. warsz. — ork. Filh. p. d. A. Szpaka i M. Fliederbaum (skrz.). W programie Bethoven: „Egmont“, konc. skrz. i VII symf. W przerwie (ok. 13.00) Felj. muz. (tr. ze Lw.): Radjo we współczesnej kulturze muzycznej — Z. Lissa. 14.00 Pogad. rol. 14.30 Aud. muz. lud. — Zw. Młodz. Wiejskiej. 15.00 Pogad. rol. 15.20 Muz. salon. (pł.). 16.00 „Wesoła aud. dla dzieci od 6 do 90 lat“: Wesoła majówka (Tr. ze Lw.). 16.30 Kwadr. słynnych art. (pł.): Ada Sari (sopr.). 16.45 (Kwadr. liter.: „Pierścień Maharadży“ K. Rosinkiewicza. 17.00 Ogródki działkowe i ich wpływ na społeczeństwo — A. Podgórska. 17.15 Konc. muz. polskiej — ork. symf. P. R. 18.00 Słuchow. „Cenzura“ pg. Tuwima, opr. Belskiego i Sygietyńskiego. 18.40 Duety wokalne — B. Marwidówna (sopr.) i Ł. Czechowiczówna (kontralt). 19.52 Konc. wiecz. — ork. symf. P. R. i I. Dygas (ten.). 21.00 Felj. „Na spotkanie słońca“ — W. Kurzeniecka. 21.15 Na wesołej lwowskiej fali (Tr. ze Lw.): „Fala zielona“. 2.25 Muz. tan. z kaw. Gastronomja. 23.30 Koniec aud.

Poniedziałek, dn. 7 maja

7.00 Pocz. aud. 12.05 Konc. ork. salon. T. Seredyńskiego (Tr. ze Lw.). 15.20 Kron harc. 15.25 Chw. lotn. i gaz. 15.35 Piosenki i melodje rewjowe (pł.). 16.20 Lekcja j. franc. (kurs elem.). 16.35 Koncert złożony z utworów Juljusza Wertheima. 17.30 Odczyt dla maturz. (Lit.): Sienkiewicz — St. Adamczewski. 17.50 Ojciec polskiego teatru, Wojciech Bogusławski — E. Świerczewski. 18.10 Dzień gwardzisty angielskiego (pł.). 18.20 Aud. żołnierska. 18.45 Płyty. 20.02 Konc. Stow. Miłośników Dawnej Muzyki (Tr. z Konserw. Warsz.) — ork. kamer. p. d. M. Mierzejewskiego, chór Kapela Ludowa p. d. Br. Rutkowskiego, M. Trombini - Kazuro (fort.), L. Szretterówna i J. Hoszowska (m. sopr.) oraz T. Łuczaj (bas). 21.10 Dzieje lnianej koszuli — J. Sięgowski. 21.25 Wspomnienia (zapomniane przeboje) — J. Petersburski i J. Henrykowski (2 fortep.) oraz St. Nowicka i A. Wysocki (refreny). 23.10 Tr. z Teatru Wielkiego konkursu orkiestr kolejowych. 22.40 Muz. salon. z rest. hot. Bristol. 23.30 Koniec aud.

Wtorek, dn. 8 maja

7.00 Pocz. aud. 12.05 Muz. popul. (pł.). 15.20 Konc. solistów — Br. Rosenbaum (fort.) i J. Sowilska (śp.). 15.05 Skrz. P. K. O. 16.20 Kącik językowy. 16.35 Muz. lekka i tan. — ork Z. Gosmana i B. Mierzejewski (śp.). 17.30 Odczyt dla maturz. (Lit.): Bolesław Prus — Z. Szweykowski. 17.50 Na wulkanach Jawy — M. Siedlecki (Tr. z Krak.). 18.10 Muz. salon. (pł.). 20.02 Konc. XXV z cyklu „Muzyka niepodległej Polski“, złożony z utworów St. Kazury — ork. symf. P. R. p. d. W. Berdjajewa, chór Polska Kapela p. d. St. Kazury, K. Norska (sopr.), C. Izygrymówna (kontralt) i T. Łuczaj (bas). 21.30 Kwadr. poet.: „Poezje o lnie“ K. Iłłakiewiczówny. 21.45 Muz. lekka — ork. P. R. i M. Hoherman (harmonja i banjo). 22.30 Muz. tan. z danc. Adria. 23.30 Koniec aud.

Wypadki i kradzieże

ZAMACHY SAMOBÓJCZE

19-letnia Zofja Smutniakówna, służąca, (Bohomolska 11), napiła się esencji octowej, 32-letnia Marja Kwiecińska, przy mężu, (Włochy) napiła się jodyny. Desperatkom pomocy udzieliło Pogotowie, poczem Smutniakównę w stanie b. ciężkim przewiozło do szpitala św. Rocha.

ZEMSTA TRAGARZA

W pasażu Simonsa (Długa 50), jakiś tragarz, mszcząc się, że nie dostał do odniesienia skrzynki z hurtowego składu koronek i wstążek L. Klopferda, rzucił się na posługacza tego składu 50-letniego Luzera Fajertaga, (Muranowska 42), którego zranił tępem narzędziem w głowę. Sprawcą zbrodniczego czynu zbiegł. Rannego F. przewieziono na opatrunek na stację Pogotowia.

WYPADKI PRZY PRACY

40-letni Władysław Cesarski, robotnik, (Tarczyńska 14), w czasie pracy na stacji filtrów, (Koszykowa 81), zranił się toporem w prawą dłoń.

— 28-letni Józef Kowalewski, kierowca, (Sybilli 3), w czasie pracy został przygnieciony drzwiami auta, doznając zmiażdżenia palca prawej ręki. Poszwankowanych opatrzono w ambulatorjum Pogotowia, poczem Cesarskiego przewieziono do domu.

Zmarli

ś. p. [illegible] z Calvasów Grzmot S[illegible], w Warszawie; ś. p. Teonilla z Celińskich Szeliska, wdowa, l. 77, w Kołbieli.

Józef Gwizdalewicz

Z pamiętników szofera

Psoty młodości

III.

Wagary

Minęły strajki i zaburzenia, zrobił się spokój w Warszawie. Do naszego Instytutu przestali przychodzić ruskie sołdaty w karauł, my chłopcy chodziliśmy znów do szkoły. Uczyłem się nadal w szkole, gdzie uczył nauczyciel Rosjanin. Byłem już wtedy „mały buntowszczyk", więc uczyć się wcale nie chciałem, a jeśli chodziłem do szkoły, to jedynie dlatego, że bojałem się bardzo swojego ojca, który był srogi dla mnie. Lecz i tak dość często chodziłem z chłopakami na wagary. Włóczyłem się całymi dniami nad Wisłą, gdzie kąpaliśmy się, lub łowiliśmy na wędkę ryby.

A jak już ojciec się dowiedział, o wagarach synka, to już wiadomo, co było:: przyzwoite lanie, grubym pasem, dużo tłumaczenia, następnie ojciec zaprowadzał mnie do szkoły, przepraszał nauczyciela, no i pozostawiał mnie w szkole, gdzie znów musiałem wysłuchać całego kazania, od swego nauczyciela, którego bardzo nie lubiałem.

Ojciec mój, często miał przezemnie różne nieprzyjemności od swowej zwierzchniej władzy. Dzisiaj opisując te zdarzenia, nie mogę sam zrozumieć, dlaczego będąc takim małym chłopcem, byłem już taki niedobry, lubiałem robić różne psoty, dokuczać starszym, którzy później skarżyli się na mnie ojcu, za co on mnie karał w różny sposób.

Bójka z kacapem

Razu jednego, obok stajni, stało nas kilku chłopców, przyglądając się, jak stangret Maksym czyścił na podwórku, uwiązanego konia Orlika. Czyszcząc konia rozmawiał z nami, śmiał się i dowcipkował. Wiedział on, że ja nie lubię się z chłopakiem, stojącym obok, który był kacap i starszy w latach ode mnie. Chłopak ów miał na imię Pietka. Stangret począł nas buntować przeciwko sobie, mówiąc, że ja ogromnie się boję Pietki, że Pietka zgniótłby mnie jedną ręką i powaliłby mnie odrazu na dwie łopatki. Faktycznie ja się Pietki trochę i bojałem, bo zawsze, co chłopak większy, to większy, ale przy kacapach, udałem zucha i powiedziałem, że Pietka to jest dla mnie mucha, pomimo, że jest trochę większy i starszy. Pietka, słysząc moje słowa, zachęcony przez stangreta, łap mnie odrazu za łeb, chcąc mnie rzucić na ziemię. Nie poszło mu to łatwo, bo ja zacząłem się z całej siły bronić, wywijać się i mocować z nim. Lecz już czułem, że słabnę i mogę być powalony na ziemię, więc nie wiele myśląc, podstawiam Pietce nogę i on pada jak długi na ziemię.

Mocowaliśmy się obok ściany, więc Pietka padając, wyrżnął głową o tę ścianę, nabijając sobie ogromnego guza na czole.

Zrobił się zaraz ogromny krzyk. Pietka okropnie krzyczał i płakał z bólu i przyleciała jego matka. Widząc na jego głowie wielką śliwę, poczęła mnie wymyślać, od najgorszych, mówiąc na końcu, że ja nie urosnę i pójdę na marne.

Bardzo zmartwiony owym wypadkiem, udałem się do domu, gdzie wszystko opowiedziałem swojej matce.

Pod wieczór zrobiło się całe wesele. Ów chłopak miał widocznie delikatną głowę, bo zachorował, dostał gorączki i położył się do łóżka. Ojciec mój przyszedł z roboty, ogromnie zdenerwowany i zrozpaczony. Trzymał się za głowę i wołał:

— Och, Boże, Boże! Co ja mam z tym sybernikiem! Ten chłopak mnie wpędzi do grobu! Wyrzucą mnie z pracy, przez niego! On jeszcze doprowadzi do tego, że wsadzą mnie za niego do więzienia! Ja jego zbiję na śmierć!

Chwycił za pas, chcąc mnie bić. W mojej obronie stanęła matka, mówiąc do ojca:

— Przecież on to zrobił nieumyślnie, mocował się z Pietką, który jest dużo silniejszy, a że upadł nieszczęśliwie i uderzył się w głowę, to był tylko wypadek!

Ojciec się zmitygował, usiadł do stołu, poczynając jeść kolację. Siedziałem w kąciku cichy, jak niewinny baranek, bojąc się ogromnie nie tyle ojca, ile tego grubego skórzanego pasa. Na matkę spoglądałem z ogromną miłością, jak na anioła, który mnie obronił od ogromnych batów.

Kara

Za karę, ojciec schował mi buciki, nakazując, że mam jutro siedzieć w domu i nigdzie nie wychodzić. Na drugi dzień siedziałem w domu i spoglądałem przez okno na podwórko, gdzie widziałem jak, inne dzieciaki biegały sobie i grały w różne gry, jak w piłkę, kukso, numerówkę, lub palanta. Było mi przykro, zazdrościłem im tej zabawy, lecz nazywało się trudno, jak siedzieć w domu, to siedzieć... Pomimo, że prosiłem matkę o wypuszczenie mnie choć na minutkę, matka, bojąc się narazić ojcu, nie wypuściła mnie. Pod wieczór przyszedł ojciec bardziej jeszcze zmartwiony, mówiąc, że Pietka jest bardzo chory i kto wie, czy nie dostanie zapalenia mózgu i nie umrze. Ja już ze strachu zacząłem popłakiwać, myśląc sobie: „Co z niego za chłopak, jeśli on ma taką delikatną głowę?". Po kolacji ojciec dał mi buciki, mówiąc:

— Ubierz się, pójdziemy do mieszkania Pietki, gdzie ty jego musisz przeprosić.

Ubierałem się niechętnie. Niebardzo mi się chciało iść i przepraszać swoją ofiarę, lecz jak mus, to mus. Poszliśmy z ojcem. Wchodzimy do mieszkania, patrzę, Pietka leży na łóżku, w czyściutkiej pościeli, głowę ma obwiązaną, jak Turek. Widać było po nim, że jest chory, lecz nie tak bardzo, żeby miał już umierać. Podchodzę do niego i mówię:

— Pietia, ja ciebie bardzo przepraszam. Proszę się na mnie nie gniewać. Ty wiesz, że myśmy się mocowali dlatego, że nas podbuntował stangret Maksym.

Pietka odpowiedział, że się na mnie nie gniewa, tylko ma do mnie trochę żalu, za to, żem ja jemu podstawił nogę, przez co on się przewrócił.

Więc ja mu na to:

— Pietia, to było tak mimowoli i niechcący.

Ojciec mój, kazał nam się ucałować, co myśmy zaraz wykonali. Przy wyjściu z mieszkania, matka Pietki szepnęła w złości do mojego ojca, że on się napewno ze mnie niedoczeka pociechy, no i że ja i tak muszę marnie zginąć. Gdyśmy szli przez podwórko, ojciec do mnie przemówił:

— Toś ty, smyku mały, Pietce podstawił nogę?

Ja mówię:

— Tatusiu, co ja miałem robić, kiedy już czułem, że słabnę, a nie chciałem, żeby kacap mnie położył na łopatki?

Ojciec powiedział mi na to, że podstawiać nogę, to jest nieładnie i nieprawidłowo. Zapewniłem ojca, że już nie będę się mocował i zaczynał z chłopakami.

Niedługo Pietka wyzdrowiał i kolegował ze mną nadal, zapominając o całym wypadku.

Szwajcar Lebiediew

W naszym instytucie był szwajcarem przy bramie chłop olbrzymiego wzrostu, z długą czarną brodą, który nazywał się Lebiediew. My chłopcy, wołaliśmy na niego Lebied, co oznaczało po polsku łabędź. Był on kiedyś wachmistrzem żandarmerji. Mieszkał z żoną i dziećmi w małym murowanym domku, przy samej bramie. Ten człowiek był zawziętym wrogiem Polaków, jak również i wiary katolickiej. Na polskie dzieci inaczej nie mówił, tylko „polskie mordy, skatiny, prachwosty i żydiugi". Pomimo, że owego szwajcara ogromnie nie lubiałem, wiedząc, że on jest ogromnym wrogiem Polaków, lecz starałem się być z nim w zgodzie, ponieważ on zawsze mógłby mnie schwycić przy furtce i wybić porządnie.

Rodzice moi byli bardzo nabożni. W każdą niedzielę matka moja, chodziła do kościoła raniutko na prymarję, a po obiedzie na nieszpory, ojciec zaś chodził w niedzielę na sumę i na nieszpory.

Pewnej niedzieli, leżąc na swoim łóżku, słyszałem raniutko, jak moja matka ubierała się jaknajciszej, żeby nas nie pobudzić. Ubierała się, celem pójścia do kościoła na prymarję. Po wyjściu mojej matki, minęło może kilkanaście minut, a tu matka moja wraca ogromnie zapłakana. Ojciec widząc matkę w takim zapłakanym stanie, zerwał się z łóżka i począł się pytać, czemu ona tak okropnie płacze. Wysadziłem nos i ucho spod kołdry, starając się usłyszeć powód płaczu matki. Matka moja płakała, łkając i spazmując, mówiła:

— Och, Boże, Boże, za co mnie, matkę dzieciom, spotkała taka straszna krzywda! I za co! Za to, że szłam do kościoła pomodlić się Panu Bogu!—Znów wybuchła płaczem i do tego stopnia rozpaczała, że ja w łóżku również pocichutku zacząłem płakać. Ojciec mój już głosem podniesionym, krzyknął do matki:

— Powiedz mi w tej chwili, czego tak rozpaczasz i kto tobie zrobił krzywdę!

Wtedy matka, wśród łkań i łez, poczęła opowiadać, że poszła na prymarję, trochę za wcześnie, furtka w bramie była jeszcze zamknięta, więc postanowiła obudzić szwajcara, pukając we drzwi jego mieszkania. Kacap, zobaczył przez szybę, że jego obudziła polska kobieta, był ogromnie wściekły, wyszedł do mojej matki w samej tylko bieliźnie, nawymyślał jej od polskich świń i sobak, no i, zachował się względem niej, jako kobiety, bardzo, a bardzo nieprzyzwoicie i wprost po świńsku. Ojciec mój, po wysłuchaniu matki, wpadł w ogromny gniew. Odrazu począł się ubierać, mówiąc, że kacapa zbije okropnie.

Matka jeszcze gorzej, poczęła rozpaczać, robiąc sobie wymówki, że poco ona ojcu wszystko opowiedziała i co z tego wyniknie. Napewno ojciec z owym Lebiediewem będą się bili, a nawet mogą się pozabijać. Przy wyjściu ojca matka chciała go zatrzymać, lecz jej prośby nie nie pomogły i ojciec, jak szalony wypadł za drzwi.

Węglem w łeb

Zaledwie ojciec wyszedł, ja momentalnie zeskoczyłem z łóżka i nie upłynęło kilka minut, jak już byłem ubrany. Matczysko moje, cała będąc zapłakana, mówi do mnie:

— Józiu kochany, biegnij prędko, i nie daj się ojcu bić! Jak będziesz widział, że się biją, to wołaj ratunku, to pobudzisz ludzi, którzy ich rozdzielą.

Sunąłem przez podwórko, ile miałem siły w nogach. Biegnąc, cały zdyszany, zobaczyłem przy bramie taki widok:

Obok domku szwajcara, gdzie była duża ciężarowa waga, stały fury z węglem, pozostawione przez węglarzy w sobotę wieczorem i nie wyładowane do składów, spowodu zbyt późnej pory. Przy jednej z fur ojciec mój walczył zawzięcie z owym kacapem, przyciskając go do fury z węglem. Kacap, który był dużo wyższy i widocznie miał dłuższe ręce, trzymał ojca mojego ręką za gardło, ściskając go do tego stopnia, że widziałem, jak ojciec zrobił się wprost siny. Długo w takiej pozycji nie wytrzymałby. Bez namysłu, wskoczyłem na furę z węglem, złapałem w ręce, duży kawał węgla, waląc kacapa z całej siły po głowie. Musiałem go widocznie mocno uderzyć, bo on mojego ojca zupełnie puścił, a sam począł się słaniać na nogach, przewracając się wkońcu na ziemię.

Ojciec po chwili, przyszedł do siebie. Widząc, co ja zrobiłem, strasznie się przestraszył i krzyknął na mnie:

— Józiek, coś ty narobił, zabiłeś Lebiedia!

Kilka kobiet, idących do kościoła, które były świadkami bójki, również krzyczały na mnie, że ja jego zabiłem. Będąc zupełnie przekonany, że postąpiłem bardzo dobrze i mądrze, dając szybką pomoc swojemu ojcu, uciekłem prędko z pola walki do domu, oburzony na niesprawiedliwość ludzką.

Matka na mój widok, ucieszyła się, pytając mnie, jak się skończyła awantura. Mówię jej:

— Przyleciałem, zobaczyłem, że Lebiedjew dusi ojca, wskoczyłem prędko na furę z węglem, złapałem kawał w rękę, no i zamalowałem kacapa porządnie w łeb, kilka razy, aż on, puścił ojca i zwalił się na ziemię.

Nim ja skończyłem opowiadać, otwierają się drzwi, wchodzi ojciec, wołając rozpaczliwym głosem do matki:

— Żono moja kochana, pocoś ty jego puściła za mną, na podwórko! Teraz zginęliśmy marnie! On zabił węglem Lebiedia i ja za niego pójdę teraz do więzienia, a wy pozostaniecie bez opieki i bez kawałka chleba.

Na ojca rozpaczliwe gesty i słowa w naszym domu, rozległ się płacz. Ja beczałem, jak małe dziecko, wylewając morze łez. Byłem ogromnie wystraszony i zmartwiony tym moim postępkiem.

Za kilkanaście minut zobaczyliśmy oknem, że owego kacapa prowadzą pod ręce dwaj stróże, do lazaretu, który się znajdował wprost naszych okien, na opatrunek. Nam wszystkim w domu lżej się zrobiło, jakżeśmy się przekonali, że on żyje, a nawet trzyma się nieźle na nogach. Minęła może godzina czasu, jak ów kacap wyszedł z lazaretu, mając głowę owiniętą bandażami. Idąc podwórkiem, spojrzał w nasze okno i pogroził nam pięścią. Matka ze zmartwienia narazie zapomniała o obiedzie, ojciec nie poszedł do kościoła, tylko usiadł przy stole, spuścił głowę, martwiąc się, co z tego będzie za nieprzyjemność, od naczelnika. (D. c. n.).

Pearl S. Buck

SYNOWIE

Powieść

34)

Gdyby nie przyjaźń z garbusem, nigdyby się Kwiat Gruszy nie dowiedziała o sprzedaży ziemi. Ale syn Wanga Najstarszego paplał, co mu ślina na język przyniosła, więc podczas codziennej pogawędki jął opowiadać Kwiatu Gruszy o stryju - wojowniku.

— Mam brata, który zostanie wielkim wojownikiem. Pojechał do mego stryja, a stryj napewno zostanie jenerałem, a kiedyś i prawdziwym królem. Wtedy i mój brat będzie wodzem. Słyszałem, jak o tem mówiła matka...

Kwiat Gruszy siedziała właśnie przy drzwiach, posłała więc tęskny wzrok na pola i zapytała cichym głosem:

— Więc twój stryj jest wielkim człowiekiem...

Zamilkła na chwilę i dodała znowu:

— Wolałabym, żeby nie był żołnierzem... Rzemiosło wojenne jest tak okrutne.

— A, tak — wykrzyknął chłopiec — stryj będzie największym jenerałem, jaki był kiedykolwiek w naszym kraju. Zdaje mi się, że nie ma nic piękniejszego od żołnierskiego rzemiosła. Żołnierz - bohater — czy jest coś wspanialszego... Pomyśl... My wszyscy będziemy kiedyś wielcy, gdy stryj zostanie królem. Mój ojciec i stryj wysyłają tamtemu stryjowi co miesiąc masę srebra. Przybywa po nie brzydki człowiek, z zajęczą wargą. Kiedyś dostaniemy to wszystko spowrotem. Słyszałem, jak rodzice rozmawiali o tem ze sobą.

Kwiat Gruszy zadumała się. Do duszy jej zakradło się niejasne podejrzenie. Po chwili milczenia odezwała się znowu, nie zdradzając wzruszenia, jakie ją ogarnęło.

— Ciekawe skąd się bierze tyle srebra? Czy twój stryj pożycza je ze swego sklepu?

Chłopiec odrzekł chełpliwie:

— O, nie — oni sprzedają ziemię mego dziadka. Prawie każdego dnia przychodzą do nas chłopi, wydobywają z za pazuchy zawiniątka ze srebrem i wysypują pieniądze na stół. Świeci się, jak słońce. Przypatrywałem się temu nieraz. Nikt mi nie broni stać przy tem, nikt przecież na mnie nie zwraca uwagi w domu.

Tym razem Kwiat Gruszy nie władała już sobą. Zerwała się z ławy, ale, widząc zdumiony wzrok chłopca, opanowała się i rzekła, siląc się na spokój:

— Przypomniałam sobie, że coś powinnam załatwić. Pilnuj niemowy. Nie mam nikogo, komu bym mogła tak zaufać, jak tobie...

Chłopiec skwapliwie pośpieszył do niemowy, dumny był bowiem z okazanego mu zaufania. Kwiat Gruszy weszła do chaty, włożyła ciemną suknię, poczem wyruszyła w drogę, naprzełaj przez pola. Zdaleka widziała garbusa, siedzącego przy idjotce i trzymającego ją za kraj sukni. Zatrzymała się na chwilę i popatrzała nań z czułością, na dwoje nieszczęśliwych stworzeń, lecz zaraz ruszyła dalej, gnana niepokojem i gniewem, co jej serce rozpierał. Niezdolna była do gwałtownych uniesień, ale nie potrafiłaby usiedzieć na miejscu, gdyż czuła przemożną chęć dowiedzenia się całej prawdy od synów Wanga. Chciała ich wręcz zapytać, co uczynili z ziemią, którą odziedziczyli po ojcu i którą powierzył ich pieczy.

Szła wąskiemi ścieżynami, pustem polem, na którem gdzieniegdzie widać było zgarbioną postać wieśniaka w niebieskiem, bawełnianem ubraniu. Na ten widok oczy jej zachodziły łzami, gdyż przypomniała sobie Wang Lunga.

Nieraz wychodził w pole, wędrował temi samemi ścieżkami i, przystając na chwilę, nabierał w dłoń garść ziemi i przesypywał ją przez palce. Kochał tę swoją ziemię, niechętnie jej się wyzbywał, wydzierżawiał ją na krótko, najwyżej na rok — chciał bowiem utrzymać całą posiadłość dla siebie i dzieci, tymczasem właśnie dzieci jego z lekkim sercem się jej wyzbywały...

Zdawało się jej, że dusza Wang Lunga unosi się nad polami i wie już o tem, co się stało. Ilekroć dniem lub nocą chłodny powiew wiatru znienacka w twarz jej wionął, lub, gdy na drodze zatańczył tuman kurzu, gnany wiatrem, Kwiat Gruszy uśmiechała się, gdyż wierzyła, że to dusza starca, który był jej droższym od rodzonego ojca, pozdrawia ją w ten sposób. Inni ludzie boją się takich przelatujących światem duchów...

I dzisiaj dążyła przez pola ze świadomością obecności Wang Lunga. Od lat pięciu nie było głodu, ani powodzi, więc ziemia obrodziła pięknie i falowała bujną pszenicą. Mijała właśnie jedno takie pole, gdy nagle mocniejszy powiew wiatru przeleciał po niem, a zielone srebrzyste kłosy pochyliły się, jakby pogłaskane niewidzialną dłonią. Kwiat Gruszy zatrzymała się na chwilę, a na twarzy jej wykwitnął uśmiech. Ruszyła w dalszą drogę dopiero wtedy, gdy łan zboża zamarł w bezruchu.

Gdy przybyła do bram miejskich, gdzie się roiło od sprzedawców owoców, pochyliła skromnie głowę i szła z wzrokiem wbitym w ziemię, unikając spojrzeń. Nikt zresztą nie zwracał na nią uwagi, bo była drobna, niepokaźna i nie pierwszej młodości, a twarzyczka jej była bledziutka, niepowleczona różem ani pudrem. Żadnemu z przechodniów nie śniło się, że cicha, blada kobieta, gnana jest straszliwym gniewem, który ją pożera i że idzie z zamiarem uczynienia komuś gorzkich wyrzutów.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł. w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.
Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA